

GŁOS KUTNOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

ŚRODA 29 CZERWCA 1949 ROKU

Nr 174 (1098)

NIKCZEMNICY

Hitlerowcy wpływali na decyzje rządu emigracyjnego

Zeznania świadka majora Nowińskiego zajęły jeszcze połowę szóstego dnia procesu. Zeznania te ujawniają coraz nowe przerażające fakty o inspiracji niemieckiej w środowisku, które nadawało ton emigracji londyńskiej.

Drugi oddział, jak to już wszechstronnie wyjaśniono, był opanowany przez agentów niemieckich. Ale drugi oddział na emigracji londyńskiej potrafił zdobyć sobie taką samą pozycję, jaką miał w Polsce za czasów sanacji.

Najważniejsze i najbardziej brzemiennie w skutki było to, że „dwójka” opanowała i podporządkowała sobie całkowicie również tzw. szósty oddział, kierujący ruchem podziemnym w kraju. Pomyśleć tylko — ludzie inspirowani przez Niemców mieli decydujący wpływ na kierownictwo całej londyńskiej akcji podziemnej w kraju! A naczelny wódz Bór-Komorowski, którego zawiadomiono o tych faktach dał dowód swego patriotyzmu i swojej nieprzebitej inteligencji, gdy całkowicie zlekceważył te ostrzeżenia na tej podstawie, że przecież kurierzy do niego dochodzą!

Tak wyglądała sytuacja londyńskiej centrali — a w terenowych placówkach szóstego oddziału sytuacja była jeszcze gorsza. Ież to krwi ludzkiej mają na sumieniu nędznie sanacyjni i endecy. Ież to bohaterów żołnierzy polskich zginęło z ich judaszowej ręki w nierównej walce z niemieckim faszystwem i jego agentami w kierownictwie londyńskim.

ZYCHOŃ, MITKIEWICZ, GANO, MAJER — to bezpośredni agenci niemieccy. **SZURLEJ, PELCZYŃSKI, BÓR-KOMOROWSKI** i inni osłaniali „współwinnych bestialstw niemieckich w Polsce”, a na ich tle — **NIKCZEMNA I ZŁOWIESZCZA POSTAĆ PROWOKATORA I AGENTA NIEMIECKIEGO DO BOSZYŃSKIEGO**, którego widzimy wszędzie tam, gdzie trzeba usunąć ludzi z tych czy innych względów niewygodnych kłacie dywersyjnej i postawić na ich miejsce ludzi, cieszących się zaufaniem Zychoniów i ich niemieckich i wszelkich innych mocodawców.

Tak wyskakuje nagle na powierzchnię życia politycznego, przy aktywnym udziale Doboszyńskiego — nowy szef oddziału szóstego plk. Utnik, bliiski przyjaciel awanturnika i szpiega Czerniawskiego i... samego Doboszyńskiego.

Ale im więcej faktów ujawnia się na tym procesie, tym więcej budzi się w nas pytań. Jakaż rolę odgrywał we wszystkich tych sprawach **GENERAL SOSNKOWSKI**, który był dawniej podatny na inspirację Doboszyńskiego, na przykład w sprawie sławetnego „listu otwartego”, czy w sprawie zmiany szefa szóstego oddziału?

Jakaż rolę grał w tych wszystkich ciemnych sprawach **MIKOŁAJCZYK**, którego aparat kontrwywiadu politycznego powinien być żywo i w porę zainteresować się osobą Doboszyńskiego i wszystkich innych Doboszyńskich?

Prokurator zapowiedział wezwanie nowych jeszcze świadków, którzy bliżej oświetlą rolę inspiratorów, wywiadowców i dywersantów niemieckich w londyńskim kierownictwie ruchu podziemnego w kraju.

WSTRZĄSAJĄCA PRAWDA O NIKCZEMNEJ ROLI SANACJI I ENDECYJ UJAWNIA SIĘ CORAZ PEŁNIEJ.

J. Kowalski

Dywersanci z „dwójki”

torpedowali zbliżenie Polski z ZSRR

Końcowe zeznania majora Nowińskiego naświetlają tło zdrady Doboszyńskiego

Warszawa (PAP). „Tylko Niemcom mogło zależeć w o-wym czasie na pokłóceniu aliantów między sobą” — powie dziś przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie wieświadek Nowiński, który naświetlił szczegółowo rolę inspiracji niemieckiej na terenie W. Brytanii w sprawie stosunku gen. Sikorskiego do ZSRR.

Kontynuując swe zeznania z poprzedniego dnia procesu, świadek ten omówił również rolę 2 i 6 oddziału na emigracji oraz znaczenie koncepcji „Miedzynmorza”, wywodzącej się z planu interwencji przeciw ZSRR po pierwszej wojnie światowej. Koncepcja ta odżyła w okresie drugiej wojny światowej, przy czym głównym jej rzecznikiem była reakcyjna emigracja polska.

Przybrała ona **POSTAC ZMOWY PRZECIW ZSRR, ZORGANIZOWANEJ POD KIEROWNICTWEM STANÓW ZJEDNOCZONYCH, Z UDZIAŁEM FASZYSTÓW KRAJÓW ŚRODKOWO - EUROPEJSKICH.**

Inni, zeznający tego dnia świadkowie stwierdzili, iż Doboszyński po przybyciu do kraju nawiązał szereg różnorodnych kontaktów, miał zamiar rozwinąć działalność konspiracyjną, związać się z podziemiem i zainstalować w „lesie” radiostację. Jednocześnie świadkowie ci naświetlili rolę Doboszyńskiego jako agenta: czolowego propagatora „Miedzynmorza” na terenie kraju.

Omawiając inspirację niemiecką w sprawie gen. Sikorskiego, świadek Nowiński stwierdził, iż w pierwszej fazie wojny wypłynęła ona przede wszystkim na odcinku raczej wojskowym, poprzez różne kanały. Thumaczy się to tym, że gen. Sikorski uważał za konieczne, by żołnierz polski kontynuował walkę przeciw Niemcom, mimo przegranej kampanii wrześniowej.

Intrygi składające się na tę inspirację zarysowały się na kilku odcinkach, m. in. w marynarce wojennej na tle sporu o zwierzchnictwo nad jednostkami floty wojennej polskiej, którym udało się uratować z kampanii wrześniowej. W lotnictwie wojskowym intrygi te przejawiały się w formach niedopuszczalnych, a mianowicie w formach wysyłania delegacji do poszczególnych oficerów z prośbą objęcia dowództwa, którym sekundowały nawet wystąpienia pojedynczych ludzi w sztabie naczelnego wodza.

Świadek dodaje: „Lotnictwo było środowiskiem, gdzie było najwięcej intryg i różnorodnych posunięć inspiracyjnych po wrześniu 1939 r.”.

Rewelacyjne szczegóły ujawnia świadek, który wspomina o zupełnie niespodziewanym „odstąpieniu” Japończykom szeregu polskich oficerów wywiadu, specjalistów od zagadnień radzieckich, którzy zostali przez Japończyków zaangażowani i mieli pracować dla Japonii na Dalekim Wschodzie.

Wywołało to oburzenie Francuzów — stwierdza świadek. Stosunki między wywiadem polskim a francuskim, były przez pewien czas tak napięte, iż 2 oddział francuski nie zryzygował sobie przeprowadzenia rozmów z szefem 2 oddziału polskiego plk. Wasilewskim.

Inspiracja niemiecka wyszła szczególnie ostro na jaw w roku 1941, kiedy powstała możliwość nawiązania stosun-

ków polsko - radzieckich. Major Nowiński ciągnie dalej:

Gen. Sikorski, jak mi wiadomo, zwracał się niejednokrotnie pisemnie do gen. Sosnkowskiego, prosząc o poparcie tej akcji. Gen. Sosnkowski odpowiedział odmownie.

To jest pierwszy moment, gdzie sprawa inspiracji zarysowuje się zupełnie już wyraźnie, gdy widać, że chodzi o storpedowanie akcji i działalności gen. Sikorskiego. Dopiero jednak wypadki r. 1943 do wiodły, jakimi drogami ta inspiracja chodziła i wreszcie ją ką ona formę przybrała w momencie decydującym.

Działalność inspiracyjna ma bowiem to do siebie, że zasadniczo ujawnia się ona nie po winna, powinna jak najdłużej pozostać w ukryciu. Tymczasem w sprawach tych, o których wspominałem, ta akcja inspiracji przyjęła formę już jawnej dywersji — to znaczy, że sprawa ta była tak ważna, — do takiego wniosku dojść należy — że Niemcy poszli na wet na to, by ujawnić te akcje, byle tylko doprowadzić do pożądaných skutków.

Kontynuując swe zeznania świadek wspomina, jak w nielegalnie wydawanym piśmie „Walka”, które ukazywało się w W. Brytanii ukazywały się szczegóły ściśle tajnych rozmów polsko - radzieckich, które wtedy nie były jeszcze zakończone.

Dokumenty, które ukazały się w „Walce” zostały wykradzione przez Grocholskiego, oficera 6 oddziału sztabu, tj. tego oddziału, który kierował walką podziemną w kraju.

Doboszyński skierował wówczas prowokacyjny list otwarty do Sosnkowskiego. W odpowiedzi Sosnkowski zajął stanowisko pozytywne do Doboszyńskiego. W wyniku tego powstał duży zamęt w środowisku emigracji polskiej, zaś na odcinku wojskowym b. oficerowie oddziału 6 i 2 pułkownicy Smoleński i Demel zorganizowali nielegalne zebrania w Edynburgu, wspomaganie przez b. oficera „dwójki”, a później naczelnika bezpieczeństwa MSZ Hauke-Nowaka.

Storpedowano wtedy szereg posunięć gen. Sikorskiego jak np. w sprawie gen. Januszajtisa, który przebywał przez czas dłuższy w Związku Radzieckim i odnosił się pozytywnie do tego co tam widział.

Mając trudności na tle akcji dywersyjno - inspiracyjnej w wojsku gen. Sikorski prosił gen. Januszajtisa, aby dał świadectwo prawdziwe, objężdżając szereg ośrodków wojska polskiego w W. Brytanii i wygłaszając tam odczyty.

Zamierzenia te spały na panewce, ponieważ trupa ludzi z otoczenia gen. Sikorskiego przeprowadziła intrygę, parując tendencyjne raporty, które pochodziły rzekomo od słuchaczy odczytów Januszajtisa i przedstawiały go jako „demoralizatora”.

Dla zilustrowania penetracji wywiadu niemieckiego w polskim środowisku emigracyjnym, świadek podaje

fakt, że decyzje powzięte na posiedzeniu Rady Ministrów w lipcu 1943 r. i dotyczące posmiertnego prowadzenia dzieła zapoczątkowanego przez gen. Sikorskiego, zostały w dwa dni później dosłownie podane przez „Deutschlandsender” — niemiecką rozgłośnię radiową.

„Dwójka” kieruje oddziałem „akcji na kraj”

Świadek obszernie przedstawia wzajemne stosunki między II i VI oddziałem sztabu generalnego, stwierdzając:

Oba te oddziały tworzył zespół ludzi, którzy na emigracji koncentrowali maksimum środków i wpływów, dających im możliwość przeprowadzenia każdej akcji tak na terenie zagranicznym, jak i w kraju.

Oddział VI był początkowo zaplanowany jako instytucja zupełnie niezależna od sztabu. Był to tzw. oddział akcji na kraj. Tego rodzaju organizacyjne ujęcie było w moim pojęciu zupełnie słusne. W ten sposób tylko bowiem prowadzenie akcji wojskowej i cywilnej w kraju spoczywało na szczeblu najwyższej dyspozycji tj. Rady Ministrów czy gen. Sikorskiego.

To natomiast, co się stało później, urągало zasadom jakiegokolwiek konspiracji. Oddział VI stał wężony do sztabu i musiał robić wszystko, co mu każał oddział II.

Omawiając wydarzenia na odcinku krajowym, świadek mówi: W pewnym momencie kiedy jeszcze żył gen. Grot-Rowecki, kraj widząc, że w terenie znajdują się placówki oddziału II, zażądał od Londynu kategorycznie zlikwidowania ich, względnie podporządkowania kierownictwu ZWZ, a później AK. Jak zeznał na rozprawie sądowej w wojskowym sądzie morskim plk. Smoleński, szef oddziału VI, w okresie kiedy ta akcja miała miejsce „ze względów technicznych nie zostało to zrealizowane”.

Przed konferencją ministrów finansów

Cień kryzysu amerykańskiego

zawisł nad Europą Zachodnią

Brytyjski minister skarbu w opałach

LONDYN (PAP) Uwagę londyńskich kół politycznych absorbuje posiadzenie ministrów finansów krajów marszallowskich, które odbędzie się w Paryżu w środę 29 bm.

W kołach tych podkreśla się, że po niepowodzeniu odbytego w ubiegłym tygodniu posiedzenia w Brukseli — Stany Zjednoczone i Wielka Brytania przygotują się do rozgrywki środowej w Paryżu, której towarzyszy widmo kryzysu gospodarczego w Wielkiej Brytanii i zaostrzający się konflikt brytyjsko-amerykański.

Oczekuje się, że posiedzenie paryskie przeistoczy się w krucową rozgrywkę pomiędzy Crippsem i Harrimanem. Przedmiotem rozgrywki ma być nowy amerykański plan „płatności międzyeuropejskiej” przewidujący wprowadzenie wolnej konwersji funta szterlinga i walut euro-



Wyczyny „prezydentów” amerykańskich republik „wiernych” dolarowi.

Przeciw faszystowskim metodom Trumana

rośnie opór w St. Zjednoczonych

NOWY JORK (PAP). — 25 czerwca br. odbyła się w Nowym Jorku konferencja w obronie praw obywatelskich, zorganizowana przez Kongres Walki o Swobody Obywatelskie.

W konferencji wzięło udział 1.100 delegatów, reprezentujących miejscowe związki zawodowe, wchodzące w skład przemysłowych związków zawodowych (CIO) i amerykańskiej federacji pracy (AFL), organizacje kulturalne, młodzieżowe i inne.

Wszyscy mówcy, występujący na konferencji, potępiłi objawy faszystwu w Stanach Zjednoczonych i wzywali do zjednoczenia się w walce przeciwko atakom na prawa demokratyczne narodu amerykańskiego.

Delegat podkreślał konieczność obrony praw politycznych przywódców Partii Komunistycznej USA, których obecnie sądzi się za ich poglądy polityczne i za odważną walkę w obronie pokoju.

Były wiceprezydent sprawiedliwości John Rounge oświadczył w swym przemówieniu, że zarządzenie prezydenta Trumana o sprawdzeniu „lojalności” obywateli amerykań-

skich było punktem zwrotnym w kierunku faszystwu.

Przyjęcie antydemokratycznych projektów ustaw było logicznym następstwem wyżej wspomnianego zarządzenia Trumana.

MILION PODPISÓW PRZECIWO PRAWU TAFTA — HARTLEYA

NOWY JORK (PAP). — W Waszyngtonie odbyła się jednodniowa konferencja nadzwyczajna 400 przywódców związków, wchodzących w skład CIO, AFL oraz niezależnych związków zawodowych, reprezentujących ponad milion robotników.

Konferencja odbywała się pod znakiem walki o uchylenie prawa Tafta-Hartleya.

Uczestnicy konferencji zwrócili się z apelem do zorganizowanych robotników, aby w ciągu 10 dni najbliższych zebrali milion podpisów pod petycją o uchylenie prawa Tafta-Hartleya, domagając się od członków Kongresu o parcia dla projektu ustawy, wniesionego przez Marcantonio oraz, by skierowali oni do Waszyngtonu delegację celem dalszej walki o przywrócenie prawa Wagnera do mocy prawnej.

Nowe knowania reakcjonistów w Austrii

WIEN (PAP). — Dziennik „Oesterreichische Volkstimme”, powołując się na wiadomość radia angielskiego w Hamburgu stwierdza, że partia Socjaldemokratyczna i „Ludowa” w Austrii zorganizowały tajny „komitet wojskowy”, który już od wielu miesięcy prowadzi w tajemnicy przed narodem przygotowania do utworzenia austriackich sił wojskowych.

Wiadomość ta — podkreśla dziennik — potwierdziła słuszność wypowiedzi austriackiej prasy komunistycznej, wskazujących, że na terenie Austrii już od dawna prowadzi się przygotowania do utworzenia armii austriackiej i że właśnie dla tych celów rząd austriacki mobilizuje środki — nowe masowe podatki.

Komunikat

W środę, dn. 29 czerwca o godz. 9 rano w sali Teatru Wojska Polskiego przy ul. Jarcza 27 odbędzie się uroczyste zakończenie III turnusu terenowych kursów szkolenia partyjnego.

W części artystycznej wystawiona będzie sztuka M. Gorkiego pt. „Na dnie”.

Komitet Łódzki PZPR Wydział Propagandy Oświaty i Kultury

Patrioci jugosłowiańscy nie złożyli broni

Przegląd 4-go numeru pisma „O socjalistyczną Jugosławię”

(Pismo „O socjalistyczną Jugosławię” jest organem komunistów jugosłowiańskich, emigrantów politycznych, przebywających w ZSRR).

Narody Jugosławii pozostają wiernie Związki Radzieckiemu — oto tytuł artykułu wstępnego, który stwierdza, że wśród szerokich rzesz ludności pracującej Jugosławii nieprzerwanie rosną szeregi szczerych przyjaciół ZSRR.

„Walka klasy robotniczej i mas pracujących kraju przeciwko trockistowskiej kliki Tito — czytamy dalej w artykule — świadczy, że narody Jugosławii nie zapomnieli, że nie mogli zapomnieć tego, co uczynił dla nich Związek Radziecki. Wiedzą one, że wolność i niezawisłość uzyskane w wyniku drugiej wojny światowej, a obecnie zdeptane przez nacjonalistyczną klikę Tito, zawdzięczają przede wszystkim Związkowi Radzieckiemu, jego armii, rządowi radzieckiemu i osobie towarzysza Stalina”.

W ponurych latach wojny — czytamy w dalszym ciągu — kiedy cały kraj pokryły gęste kłęby dymu palonych miast i wsi, walczące narody Jugosławii miały jednego, jedynego przyjaciela, na którego pomoc zawsze liczyły. Przyjacielem tym był Związek Radziecki. Narody Jugosławii nie zawiodły się — armia radziecka wkroczyła na Bałkany, niosąc upragnioną pomoc.

Nie bacząc na nikczemne wysiłki nacjonalistów, pragnących dowiedzieć, że Jugosławia sama wyzwoliła się spod jarzma faszystowskiego, narody naszego kraju po wsze czasy pozostaną wdzięczne Związkowi Radzieckiemu za jego bezinteresowną pomoc zarówno podczas wojny, jak i w okresie budownictwa pokojowego. Były one wiernie Związki Radzieckiemu i nadal zachowują one dlań wierność.

W imieniu przebywających w Związku Radzieckim emigrantów politycznych, artykuł wzywa wszystkie siły rewolucyjne Jugosławii, wszystkich uczciwych i szczerych internacjonalistów do aktywizacji walki ze zbrodniczą bandą nacjonalistyczną Tito.

Tematem artykułu redakcyjnego pt. „Mobilizujemy wszystkie siły partii i narodu do walki z kliką Tito — Rankowicą, jest sprawa zespolenia szeregów szczerych i uczciwych internacjonalistów, wierzących w ideę socjalizmu i demokracji, które to elementy stanowią większość w szeregach klasy robotniczej Jugosławii i jej partii komunistycznej.

Zakończenie artykułu zawiera odezwę do patriotów jugosłowiańskich w kraju, którzy w atmosferze okrutnego terroru toczą walkę o zjednoczenie wszystkich sił demokracji przeciwko pachołkom anglo-amerykańskim — nacjonalistom z kliką Tito: „Odwa-

gi, towarzysze! Na terror trockistów w naszym kraju odpowiedź zdecydowaną walką. Należy walczyć z titowcami w sposób bezkompromisowy, zorganizowany, dzień w dzień, godzinę za godziną. Wypędzenie bandy Tito z kraju — oto główne zadanie sił rewolucyjnych, oto nasz obowiązek wobec narodu Jugosławii, wobec całego obozu demokratycznego”.

W artykule M. Radinowicza pt. „Mameluk Mosze Piade” znajdujemy charakterystykę renegata, jednego z wiernych trockistowskich giermków Tito. Opisując działalność głównego błazna z titowskiej budy jarmarcznej M. Radinowicz stwierdza: „I ten złośliwy oszczerca pokroju Goebbelsa i

bandy hearstowskiej wniósł sobie, że jest „teoretykiem”, że może on tumanić naród, że jest mędrcem i ustawodawcą. Mija rok, jak zatrauwa on atmosferę Jugosławii jadem swoich oszczerstw”.

Klika Tito — jako śmiertelnego wroga jednolitego frontu komunistycznego — demaskuje W. Michajłowicz w artykule: „Kto jest przyjacielem, a kto wrogiem Jugosławii” oraz W. Vidmar w artykule: „Titowcy — rozbijacze ruchu robotniczego w Trieście”.

Czwarty numer pisma „O socjalistyczną Jugosławię” za wiera między innymi szereg artykułów o Chinach demokratycznych, o sukcesach chińskiej Armii Ludowej, która znajduje się obecnie w prze-

dedniu ostatecznego zwycięstwa nad reakcyjnymi siłami kraju. Artykuł N. Sekulicza pt. „Obłudni przyjaciele nowych Chin” demaskuje wysiłki nacjonalistów jugosłowiańskich, zmierzające do zbycia autorytetu w oczach narodu kłamliwymi twierdzeniami, jakoby właśnie partycypanci jugosłowiańscy wskazywali chińskiej Armii Ludowej drogę do zwycięstwa. Te demagogiczne twierdzenia nacjonalistów jugosłowiańskich, którzy obłudnie narzucają się demokratycznym Chinom w charakterze „przyjaciół”, były niejednokrotnie demaskowane przez chińską partię komunistyczną w jej uchwałach partyjnych, potępiających zdradziecką działalność nacjonalistyczną klikę Tito.

Ochrona zdrowia ludzi pracy

Rozwój lecznictwa sanatoryjnego ZUS-u

Czy lecznictwo sanatoryjne ZUS odpowiada swym zadaniom? Czy pobyt w sanatoriach ubezpieczeniowych zapewnia kuracjom nie tylko zabieg leczniczy, lecz również i właściwą atmosferę, konieczną do odzyskania zdrowia i pełni sił?

Odpowiedź na te pytania, interesujące żywo tych wszystkich, którzy po przebyciu niezbędnych badań i otrzymaniu skierowania na leczenie sanatoryjne, zawierają następujący list nadesłany do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych:

„Kuracjusze turnusu majowego 1949 r. Sanatorium ZUS-u w Ciechocinku przesyłają Dyrekcji w Warszawie serdeczne podziękowanie za skierowanie do Ciechocinka i oddanie w opiekę Dyrektorowi Cyprjanowi Sadowskiemu.

Pomoc w odzyskaniu zdrowia i życiowości, jaką nas otaczała Dyrekcja Sanatorium wraz z personelem przez cały czas naszego pobytu była tak serdeczna i troskliwa, że zasługuje na najwyższe uznanie i wdzięczność”.

Następuje 107 podpisów. Te 107 nazwisk, to przedstawiciele świata pracy, którzy, wracając do swych warsztatów, oceniają wartość wkładu instytucji ubezpieczeń społecznych w ochronie zdrowia budowniczych Polski Ludowej.

Jeśli uświadomimy sobie, że przez sanatoria ubezpieczeniowe przechodzą rocznie dziesiątki tysięcy obywateli, a większość z nich wyraża się

z najwyższym uznaniem o poziomie lecznictwa i opiece, którą im zapewniają sanatoria, to musimy stwierdzić, że — hasło „sanatoria dla świata pracy” jest w pełni realizowane.

Liczba sanatoriów stanowiących własność instytucji ubezpieczeń społecznych wzrosła z 16 w roku 1938 do 29 w dniu 31.XII. 1948 r., zaś dalszych 16 znajduje się w stadium organizacji. Sanatoria ubezpieczeniowe przeciwgruźlicze dysponują 5.960 łóżkami dla dzieci i dorosłych, zaś zdrojowiskowe — 1.745 miejscami. Ponadto 5.810 łóżek było zakontraktowanych dla ubezpieczonych i ich rodzin w sanatoriach państwowych, samorządowych itp.

Z leczenia sanatoryjnego skorzystało w roku ubiegłym 53.574 osób, w czym 17.236 dzieci. W porównaniu z rokiem 1938 cyfra ta wzrosła pięciokrotnie.

Delegacja węgierska

dla współpracy gospodarczej przybyła do Warszawy

WARSZAWA (PAP). — Dnia 27 czerwca przybyła do Warszawy delegacja węgierska na posiedzenie komisji stałej dla współpracy gospodarczej polsko-węgierskiej.

Na czele delegacji węgierskiej stoi podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, p. Anfor Berel.

W walce o przeobrażenie przyrody

Bilans prac wiosennych 1949 r. w ZSRR

Gazeta „Trud” zamieściła niedawno artykuł M. Iljina, w którym autor pisze między innymi: „Wiosna roku 1949 dobiega końca. Z Ministerstwa Rolnictwa ZSRR donoszą, że plan zasiewu upraw zbożowych został wykonany z nadwyżką, podobnie jak plan zasiewu gryki, bawełny, buraka cukrowego, soi, słonecznika, upraw aromatycznych, z których produkuje się olejki eteryczne. Obszar zasiewów traw wieloletnich zwiększył się o 1.600 ha. Na południu kraju, w Tadżykistanie, Uzbekistanie i Azerbejdżanie zbiera się jęczmień. W Turkmenii do punktów dostaw dostarczono już zboże, żęte w 1949 roku. Na południu Ukrainy odbywają się sianokosy, w Gruzji i na Kubaniu rozpoczął się zbiór liści herbacianych. Dobrze powitał i dobrze żegnał czwartą powojenną wiosnę pracownicy rolnictwa socjalistycznego”.

Mięgło już przeszło 7 miesięcy od dnia ogłoszenia uchwały partii i rządu w sprawie sadzenia ochronnych pasów leśnych, stosowanie płodozmienu polno-lądowego i budownictwa stawów i zbiorników wody w stepowych i leśno-stepowych rejonach europejskiej części ZSRR. Wspaniały plan stalinowski przeobrażenia przyrody stał się osobistą sprawą milionów obywateli radzieckich. Pomyślnie wiadomości nadchodzą z licznych obwodów naszej ojczyzny. Państwowy plan w zakresie wiosennego sadzenia lasu został na dzień 5-go maja wykonany z nadwyżką wynoszącą 16,3 proc.

Witany owacyjnie „Młodzieniowiec” członek KC KPCz, Fuks, przekazał konferencji proletariackiej pozdrowienie Komunistycznej Partii Czechosłowacji oraz podkreślił znaczenie sojuszu i przyjaźni klasy robotniczej Polski i Czechosłowacji.

Sprawozdanie z działalności wojewódzkiej organizacji partyjnej i jej zadania na przyszłość przedstawił i sekretarz Komitetu Woj. tow. Olszewski, podkreślając jedność organizacyjną i polityczną PZPR.

Sekretarz Kom. Wojew. omawia następnie zadanie przemysłowe wielkopolskiego w ramach planu 6-letniego i rolę organizacji partyjnej w jego realizacji.

Wicepremier tow. Hilary Minc powrócił z urlopu

WARSZAWA (PAP). — Wiceprezes Rady Ministrów i przewodniczący Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego — tow. Hilary Minc powrócił z urlopu objął urządowanie w dniu 27 bm.

Minie lato, wyrosną młode zarosła państwowych, kolechozowych i sowechozowych lasów, zasadzonych podczas ubiegłej jesieni i obecnej wiosny. We wrześniu znów rozpoczyna się prace związane z sadzeniem. Nowe lasy wyrosną na całym stepie — od górnego biegu Dniestru do ujścia Uralu, od Tuły do Penzy do podgórzy kaukaskiego pasma górskiego. Jak powiedział Sta-

lin, powstanie wielka siła — 33 miliardy drzew dla obrony naszych pól przed wiatrem, dla obrony naszych zasiewów przed posuchą.

Potężne pasma leśne — „pasma Stalina” — jak je powszechnie nazywa naród, zagroczą suchość i sowechozowych, ułatwią prace, związane ze stworzeniem obfitości produktów rolniczych.”

Na przestrzeni czterech lat na kierownicze stanowiska w przemyśle wysunięto ponad 6 tysięcy robotników. Wielu z awansowanych należy dziś do czołowych kierowników polskiego przemysłu.

Omówiwszy osiągnięcia i zadania organizacji partyjnej wśród młodzieży, kobiet, związków zawodowych i chłopów, mówca stwierdził, że PZPR w woj. śląskim liczy 230 tysięcy członków.

Podczas przemówienia II sekretarza tow. Machno przybyły na salę delegacje górników z kopalni „Sosnowiec”, „Wieszce” i „Pstrowski”. Wśród owacji zebranych przekazały one konferencji wykonane węgla popieranie pierwszego przewodnika pracy w Polsce Ludowej, Wincentego Pastrowskiego.

PZPR LICZY W WOJEWÓDZTWIE POZNAŃSKIM 173.000 CZŁONKÓW

W całym kraju odbywają się pierwsze wojewódzkie konferencje partyjne Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W POZNANIU konferencja wojewódzka odbyła się w auli Uniwersytetu przy udziale czł. Biura Politycznego KC PZPR, tow. Jakuba Bernana, czł. Biura Org. tow. Nowaka, czł. KC PZPR, tow. Strzeleci. Podkreślił on, że podstawowe gałęzie przemysłu śląskiego wkroczyły w trzeci rok planu z poważnymi osiągnięciami, uzyskanymi w produkcji węgla, surowicy, stali i innych materiałów, dzięki zjednoczeniu polskiej klasy robotniczej.

Witany owacyjnie „Młodzieniowiec” członek KC KPCz, Fuks, przekazał konferencji proletariackiej pozdrowienie Komunistycznej Partii Czechosłowacji oraz podkreślił znaczenie sojuszu i przyjaźni klasy robotniczej Polski i Czechosłowacji.

Sekretarz Kom. Wojew. omawia następnie zadanie przemysłowe wielkopolskiego w ramach planu 6-letniego i rolę organizacji partyjnej w jego realizacji.

Sprawozdanie z działalności wojewódzkiej organizacji partyjnej i jej zadania na przyszłość przedstawił i sekretarz Komitetu Woj. tow. Olszewski, podkreślając jedność organizacyjną i polityczną PZPR.

Sekretarz Kom. Wojew. omawia następnie zadanie przemysłowe wielkopolskiego w ramach planu 6-letniego i rolę organizacji partyjnej w jego realizacji.

Wyniki pracy organizacji partyjnych

tematem obrad konferencji wojewódzkich PZPR w Poznaniu, Krakowie, Katowicach i Gdańsku

W całym kraju odbywają się pierwsze wojewódzkie konferencje partyjne Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W POZNANIU konferencja wojewódzka odbyła się w auli Uniwersytetu przy udziale czł. Biura Politycznego KC PZPR, tow. Jakuba Bernana, czł. Biura Org. tow. Nowaka, czł. KC PZPR, tow. Strzeleci. Podkreślił on, że podstawowe gałęzie przemysłu śląskiego wkroczyły w trzeci rok planu z poważnymi osiągnięciami, uzyskanymi w produkcji węgla, surowicy, stali i innych materiałów, dzięki zjednoczeniu polskiej klasy robotniczej.

Witany owacyjnie „Młodzieniowiec” członek KC KPCz, Fuks, przekazał konferencji proletariackiej pozdrowienie Komunistycznej Partii Czechosłowacji oraz podkreślił znaczenie sojuszu i przyjaźni klasy robotniczej Polski i Czechosłowacji.

Sekretarz Kom. Wojew. omawia następnie zadanie przemysłowe wielkopolskiego w ramach planu 6-letniego i rolę organizacji partyjnej w jego realizacji.

Sprawozdanie z działalności wojewódzkiej organizacji partyjnej i jej zadania na przyszłość przedstawił i sekretarz Komitetu Woj. tow. Olszewski, podkreślając jedność organizacyjną i polityczną PZPR.

Sekretarz Kom. Wojew. omawia następnie zadanie przemysłowe wielkopolskiego w ramach planu 6-letniego i rolę organizacji partyjnej w jego realizacji.

Sprawozdanie z działalności wojewódzkiej organizacji partyjnej i jej zadania na przyszłość przedstawił i sekretarz Komitetu Woj. tow. Olszewski, podkreślając jedność organizacyjną i polityczną PZPR.

Sekretarz Kom. Wojew. omawia następnie zadanie przemysłowe wielkopolskiego w ramach planu 6-letniego i rolę organizacji partyjnej w jego realizacji.

Sprawozdanie z działalności wojewódzkiej organizacji partyjnej i jej zadania na przyszłość przedstawił i sekretarz Komitetu Woj. tow. Olszewski, podkreślając jedność organizacyjną i polityczną PZPR.

Sekretarz Kom. Wojew. omawia następnie zadanie przemysłowe wielkopolskiego w ramach planu 6-letniego i rolę organizacji partyjnej w jego realizacji.

TOW. CYRANKIEWICZ PODSUMOWAŁ DYSKUSJĘ

W KRAKOWIE referat sprawozdawczy wygłosił I sekretarz Kom. Woj. tow. Rybicki. Mówca stwierdził, że w krakowskim ośrodku naukowym znajdują się jeszcze elementy oportunistyczne. Również pewna część profesorów-marksistów, przez złe pojęcie poczucia solidarności, zbyt słabo występuje przeciw ukrytym wrogom. Pozytywną część bezpartyjnych sił naukowych Partia musi oteńczyć najwyższą opieką. Musi dopomóc im w przebyciu ewolucji ideowej ku pożytecznym marksizmu-leninizmu.

W dyskusji zabiera głos członek Biura Organizacyjnego KC PZPR tow. Reczek.

Po wystąpieniu tow. Stasiowskiego — przewodnika pracy z kopalni „Bierut”, który mówił o roli współzawodnictwa pracy, głos zabiera, wityany entuzjastycznie przez zgromadzonych, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, tow. prof. Marchlewski.

Na wyższych uczelniach — stwierdza mówca — prowadzić trzeba nieublaganną walkę klasową. Trzeba zwalczać objawy bezdusznego podchodzenia do wykładowców w dziedzinie postępowych kierunków w nauce, wypracowanych w Związku Radzieckim, trzeba jednocześnie oświetlać ludziom oczy na nieczym, nieuzasadnionym entuzjazmie dla wątpliwych często osiągnięć

W imieniu profesorów wyższych uczelni technicznych głębiał rektor prof. tow. Walec Goetel, który z wielkim entuzjazmem podkreśla gospodarcze osiągnięcia klasy robotniczej w Polsce.

Po ogłoszeniu przez komisję skrutacyjną wyników wyborów, wśród niesłychanego entuzjazzu zgromadzonych, zabiera głos w celu podsumowania wyników obrad, sekretarz KC PZPR — tow. Józef Cyrankiewicz.

OSIĄGNIĘCIA WYBRZEŻA

W GDAŃSKU referował sekretarz KW PZPR tow. Konopka, podkreślając, że oszczędności przekroczyły 5,8 miliarda złotych.

Tow. Konopka zaznacza, że osiągnięcia Wybrzeża są rezultatem wysiłku ludności, pracującej pod przewodnictwem PZPR. Dziesiątki tysięcy PZPR-owców dojrzało i harowało się w toku walk klasowych o realizację hasła Partii. W wyniku całkowitego ideologicznego zjednoczenia obu partii robotniczych, obecna organizacja gdańska liczy 60 tysięcy członków.

W. Ażajew

183

Daleko od Moskwy

Ale gdy spojrział na chłopca widzi, że już nie może na niego liczyć. Wtedy woła swego starszego subiekta: „Tędy przejeżdżał obóz. Czy nie wiesz Tymoteusza, co to za obóz?” — „Wiem gospodarzu — odpowiada subiekt. — Chłopi wieźli owies do kupca Sizobriuchowa, po rublu za pud. Jednakże zgadzają się nam ustąpić, tak że na własne ryzyko zdecydowałem dodać im po pięć kopiejek na pudzie. Już zawrócili i zaraz tu będą” — „Czy zrozumiałeś? — zapytał gospodarz chłopca — Nie nadajesz się na subiekta. Radzę ci abyś został inżynierem-mechanikiem. Każdy nadaje się do tego, nawet Filimonow został inżynierem!”

Filimonow roześmiał się. Zabawna przypowieśćka. — Ale, ale towarzyszu akademiku, czy to nie ty byłeś tym młodzieniaszkiem, który nie zdał egzaminu?

— Nie, towarzyszu inżynierze, to nie ja byłem... Matko Kochana! Gdybym to był ja, to naczelnikiem zaopatrzenia byłby u Batmanowa jakiś wysokow kwalifikowany inżynier, a na punktach ludzie chodziliby głodni i bez ubrania

Beridze i Topolow, kiedy po następnym postoju na punkcie znaleźli się sami w saniach, dłuższy czas jechali milcząc. Słychać było ciężki oddech i sapanie Kuźmy Kuźmyczna. Beridze od czasu do czasu zaczynał śpiewać „Wspaniałe to morze, święty Bajkał”. Dotychczas nie mieli jeszcze okazji rozmawiać niesłużbowo, a nawet przy służbowych rozmowach był zawsze obecny Kowyszow.

Gdy przejeżdżali obok jakiejś wyrwy, sanie silnie podrzuciło, tak że inżynierowie zderzyli się. Beridze poczuł zapach tabaki, zalutujący od wąsów starego i roześmiał się:

— Otóż zbliżyliśmy się, Kuźma Kuźmycz! Czy nie uważacie, że milczeliśmy zbyt długo? Zdaje się, że już nie ma przyczyn, aby się na siebie bocyć. Jak sądzicie?

— Macie rację. Prawdę powiedziałem i dawniej nie było ku temu ważkich przyczyn.

— Dawniej były przyczyny — Grubski. To była przyczyna z powodu której, jeśli się tak można wyrazić — byliście w niedoli... Proszę mi powiedzieć, czy nie żal wam go? Przecież on niemało pracy włożył w ten projekt i nagle został usunięty.

— Nie! Nie żałuję go, chociaż to jest marny człowiek — twardo odpowiedział Topolow. — Sam doświadczyłem na sobie jego wpływu — według waszego określenia — niewoli. Dałbym bremie temu, kto by potrafił mi

wyjaśnić psychikę takich ludzi, jak Grubski.

Spróbujcie zrobić to sami, pieniądze pozostaną w kieszeni — poradził Beridze. — Wszak dysponujecie dzisiaj wolnym czasem.

— Pozwolicie mi zażyć tabaki? Zrobię to ostrożnie, aby nie zaprzężyć wam oczu.

W tym ciemnym mieszkaniu jesteście takim samym gospodarzem, jak ja, tak, że nie potrzeba pytać.

Stary pociągnął tabaki. Jerzy Dawidowicz głośno kichnął.

— Ot i wam się dostało! — roześmiał się stary. Jeśli macie chęć spróbujmy razem zbadać skomplikowane zjawisko, jakim wydaje mi się mój były zwierzchnik. Czy zgadzacie się ze mną, że zagadnienie to jest skomplikowane?

Oczywiście.

Aleksy Maksymowicz Gorkij — Topolow z szacunkiem wypowiedział to nazwisko — nie na próżno wzywał do nienawiści do mieszczaństwa. Straszna siła mieszczaństwa polegała głównie w jego dążeniu do spokoju i bezczynności. Grubski jest wyrazicielem czegoś podobnego. On powinien właściwie mieszkać w Anglii: tam wszystko trwa w ciągu wieków bez ruchu, podobne do ogromnego stęchłego stawu pokrytego zieloną rzeszą...

Wrota nauki stanęły otworem

Wyższe uczelnie dla młodzieży robotniczej i chłopskiej

Jeżeli sięgniemy pamięcią do lat międzywojennych, naturalnym wręcz wspomnieniem jest rozdźwięk i dysproporcja między treścią życia uczelni wyższych a treścią życia, jakie nas otaczało.

Działo się tak dlatego, że skład społeczny wyższych uczelni nie miał nic wspólnego ze stanem społecznym społeczeństwa. Znaczący to, że młodzież robotniczej i chłopskiej, a więc młodzież reprezentująca u nas 85 procent społeczeństwa, na Uniwersytetach było przed wojną zaledwie 3 procent. Statystyka wyglądała na następująco: na 1000 dzieci obywatelskich, kupców, i przemysłowców studentów było 250, na 1000 dzieci robotniczych i chłopskich, na 1000 dzieci robotników rolnych jedno.

Działo się tak dlatego, że żyjący na marginesie życia i unikający z życiem styczności Uniwersytet hołdował zasadzie panowania tak zwanej kultury „elitarniej”, wydzielenie i izolowanie od ogólnego życia społecznego, będącej właściwie namiastką kultury, nie mającą nic wspólnego z żywą postępującą, idącą naprzód kulturą ludu.

Dzisiaj na obecnym etapie odbudowy i rozbudowy, klasa robotnicza wie o tym, że tak, jak do minionej bezpowrotnie przeszłości należy struktura gospodarcza i polityczna ustroju kapitalistycznego, tak również do przeszłości należą owe wyższe uczelnie, oparte na podwójnym wyłączeniu przez reakcyjną spółkę kapitalistyczno-obscarniczą. Klasa robotnicza wie, że obecnie co roku zwiększa się procentowy udział jej synów i córek na Uniwersytecie, i Politechnice, że w ostatnim roku akademickim dosięgnął on już 50 procent i że nadal wzrastać on musi i będzie. I wie także klasa robotnicza o tym, że aby tego przekończyć, dokonać, aby zmienić skład społeczny młodzieży na wyższych uczelniach, trzeba było pokonać niejedną formalistyczną przeszkodę.

Klasa robotnicza wie także o tym, że rząd Polski Ludowej nie tylko mury wyższych uczelni otworzył szeroko dla młodzieży robotniczo-chłopskiej

U kolebki dziejowej naszego narodu

W związku z tysiącletnim wejściem Polski na widownię dziejową, rozpoczęto — jak wiadomo — szeroko zakrojone badania naukowe, mające na celu wyświetlenie zagadnienia początków Państwa Polskiego. Prace podjęte w r. ub. przybrały obecnie nową formę organizacyjną w wyniku zarządzenia Min. Kultury i Sztuki, powołującego do życia Kierownictwo Badań.

Kierownictwo skupiło w swych rękach nadzór nad całokształtem prac, na które składają się przede wszystkim badania wykopaliskowe. Prace wydawnicze obejmują publikacje, sprawozdania z badań historycznych, wydawnictwa źródłowe oraz w miarę osiągniętych wyników, opracowania monograficzne poszczególnych stanowisk. Nadto opracowane zostaną wydawnictwa popularno-naukowe, mające na celu upowszechnienie głównych problemów i wyników badań.

Tego rodzaju program wymaga współpracy przedstawicieli szeregu dyscyplin. Prócz prehistoryków i historyków będą prowadzili badania historycy sztuki, geografowie, architekci, paleobotanicy, paleozoologowie, językoznawcy oraz liczni pracownicy pomocniczy. W łączności z tymi badaniami rozbudowane będą prace inwentaryzacyjne, bibliograficzne oraz szkoleniowe.

Koordinacją prac zajmuje się Kierownictwo, działające w oparciu o uchwały konferencji, odbytych z udziałem zainteresowanych naukowców. Siedzibą kierownictwa jest Naczelna Dyrekcja Muzeów i Ochrony Zabytków

ale, że systematycznie toruje jej drogę, aby studia pomyślnie kończyła, że zwiększa ilość stypendiów, które w tym roku osiągną sumę 650 milionów, że łoży wielkie kwoty na budowę domów i burs akademickich oraz na akcje dożywiania studentów.

Stoimy w obliczu zapisów na wyższe uczelnie. Przed robotnikami i chłopami, których dzieci kończą szkoły czy kursy wstępne, wyrasta, jak co roku od lat 5-ciu, zagrożenie studiów wyższych. Zagrożenie, którego aktualność potężnieje z roku na rok, zagrożenie,

„Każdy powinien otrzymać określone zadanie partyjne“

O pewnym doświadczeniu organizacji partyjnej przy Centrali Odpadków Użytkowych

Dzień wydania nowych legitymacji PZPR stał się prawdziwym przełomem w życiu podstawowej organizacji partyjnej przy Centrali Odpadków Użytkowych.

Pomni 54 punktu Statutu Partii, który mówi m. in., że „każdy członek powinien otrzymać określone zadanie partyjne”, przystąpiłi towarzysze do całkowitego uaktywnienia swej organizacji.

Nieodzownym warunkiem tego, aby praca nasza przynosiła rezultaty — powiedział I-szy sekretarz organizacji partyjnej tow. Bieliński, jest uwolnienie od nieuczynnych ciężarów przysłówiowych już „wielbłądów” organizacyjnych, a to przez równomierne rozłożenie funkcji na wszystkich członków organizacji w zależności od ich uzdolnień i zamiłowań.

Gdy tow. Bieliński odczytał listę członków podstawowej organizacji przy C. O. U. uzupełnioną nowymi funkcjami, do jakich już uprzednio w rozmowach indywidualnych z członkami egzekutywy zobowiązali się nieaktywni dotąd towarzysze, sala rozbrzmiała entuzjastycznymi oklaskami.

Jest rzeczą jasną, że uchwała o całkowitym uaktywnieniu podstawowej organizacji partyjnej wcielona w życie przez towarzyszy z COU jest godną uznania i naśladowania. Mimo to wypełnienie tej uchwały wymaga pewnych uwarunkowań.

Jakież bowiem zadania powierzone każdemu członkowi Partii? Towarzysze, którzy do tychczas byli członkami egzekutywy, kolporterami prasy, dziesiętnikami, a więc towarzysze, którzy i dotychczas byli aktywniejsi od całej reszty, pozostali przy swych funkcjach. I nie wątpimy, że teraz, wobec przełomu, jaki zaszedł w ich organizacji, obowiązki swoje będą wykonywać jeszcze lepiej, niż dotychczas.

Pozostali towarzysze otrzymali konkretne zadania na terenie koła Ligi Kobiet, koła ZMP i koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Są to bezwzględnie zadania ważne i wykonywanie ich będzie dobrym wypełnieniem obowiązków partyjnych.

Słusznie też organizacja partyjna wysunęła, jako zadanie partyjne, zorganizowanie i prowadzenie kursu likwidacji analfabetyzmu wśród pracowników składnicy odpadków. Inni znów towarzysze otrzymali zadanie aktywnej pracy na terenie Komitetów Rodzicielskich.

Jeżeli jednak mówimy o potrzebie uzupełnień w planie uaktywnienia wszystkich członków organizacji partyjnej, to dlatego, że we wszystkich przydzielonych funkcjach i zadaniach nie ma bodaj ani jednego, które dotyczyłoby pracy terenu najbliższego, najważniejszego, jakim dla towarzyszy z COU jest właśnie COU.

Każda nasza organizacja partyjna — zgodnie ze Statutem zobowiązana jest przede wszystkim do pracy na swym terenie. Jeżeli jest to organizacja przy zakładzie produkcyjnym to ponosi ona odpo-

nie, na które trzeba spojrzeć z dwóch równoległych punktów widzenia.

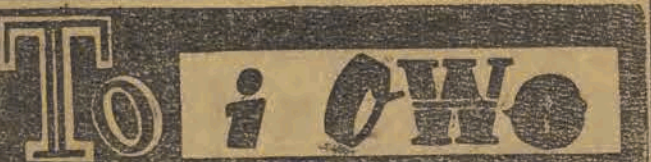
Jednym jest chęć, słuszna, ambitna chęć, kształcenia swego dziecka. Drugim jest postępowe, klasowe zrozumienie konieczności, wyłonienia inteligencji własnej, inteligencji pochodzenia robotniczo-chłopskiego, która w oparciu o ideologię marksistowską działać będzie we wszelkich dziedzinach nauki, kultury i sztuki i tym pewnie, tym mocniej w przyszłości ujmie ster rządów w swe ręce.

„Ludzie tworzą sami histo-

rie” — stwierdził ongiś Engels. Wiele lat potem pisał Erenburg: — „Kultura, to nie renta, nie można jej dostać w spadku, złożyć w safesie i żyć z odsetek. Nie ma kultury poza ruchem”.

Tak jest w istocie. Nie ma kultury poza ruchem. I tak jak ruch ten, ruch postępu i socjalistycznej budowy wciągnął masy pracujące do wielkich i twórczych osiągnięć w dziedzinie gospodarstwa, tak samo musi on wciągnąć je teraz do nauki, do kultury, które są jego składową, nierozdzielalną częścią.

J. Szczepańska.



Pan J.P. w „piętkę” goni...

Gdyby, nie daj Boże, zdarzyło się p. J. P. z „Tygodnika Powszechnego”, kiedykolwiek to nieszczęście, iżby utonął — (oczywiście, wypadek mało prawdopodobny, gdyż p. J. P. umie „pływać”, zwłaszcza — w mętnej wodzie) — żukok szanownego Topielca należałoby szukać, mówiąc słowami Mickiewicza, idąc... w górę rzeki. Dlaczego? Ano, z uwagi na „przekorną” naturę imię pana J. P., specjalisty od robienia czarnego białym tudzież od wykręcania — jak to się mówi — kota ogonem.

Ot, weźmy np. sprawę „doczesnej” działalności Watykanu, tej z czasów ostatniej wojny i lat powojennych do dnia dzisiejszego. Dla nikogo chyba nie przedstawia żadnych wątpliwości, iż Stolica Apostolska trzymała z hitleryzmem i nadal z nim — pod zmienioną od „strony szylu” postacią — trzyma. Czułe porozumienie z Himmlerem i Mussolinim, list pasterski do Polaków, by się „z pokorą poddali wyrokowi Opatrzności”, list pasterski w obronie „skrzywdzonych i uciszonych Niemców” (z dn. 1.3. 1948), interwencje na korzyść opryszków hitlerowskich: Greisera, Franka czy Weisseckera, popieranie rewizjonistów neoliterackich itd. — Nie będziemy wyliczać z braku miejsca wszystkich, znanych już zresztą, dowodów papieskiej złościwości dla Niemiec i nienawiści — do naszego kraju. Wbrew tym wszystkim dowodom — p. J. P. niejednokrotnie próbował i próbuje odwrócić kota ogonem, stwierdzając „słowem honoru”, że dowody dowodami, a Stolica Apostolska i tak była i jest dla nas bardzo „laskawa”... Oczywiście, wyraźna „przekora”, naturalnie, mania wybielania czarnego...

Podobnie przedstawia się sprawa innych „cieni” watykańskiej działalności. Choćby — kwestia obskurantkiego „indeksu librorum prohibitorum”. P. J.P. ogłosił „notatkę”, w której gołosłownie — „indeks” z r. 1940, skorygowany w r. 1945 nie jest przecież żadnym „dokumentem”, jeśli chodzi o poprzednio obowiązujące „indeksy” — podaje do wierzzenia, iż Goethe, Schiller, Gorki, Byron, Marks, Lenin itd. nigdy przez Watykan nie byli „zakazani”. O Galileuszu i Koperniku — p. J.P. przesornie nie wspomina. Tutaj bowiem trudniej byłoby „bujnąć” na słowo honoru, że i oni nigdy nie „indeksie” nie pozostawali...

Rozumiemy trudną pozycję publicystów „Tygodnika Powszechnego”. Biedacy są zmuszeni stać na głowie, aby usprawiedliwić jakoś niemożliwą do usprawiedliwienia „doczesną” politykę Watykanu. Zwłaszcza p. J.P. w „piętkę” goni (chodzi o czerpanie „dowcipu z pięty”). Wypajacząc mozolnie „notatkę” — i ludząc się, że ktoś je „półka bez trudności”. Nie da rady, mosterdziejemu Tartuffe: normalny żołądek absolutnie nie przyjmuje pańskich niestrawnych bujd.

E. TAM

Proletariacka odpowiedź podlegaczom wojennym

Kobiety godnie uczczą 5-tą rocznicę PKWN

Zrobimy — dokonamy — zobowiązujemy się —

brzmia masowe oświadczenia podczas obrad kobiecego aktywu w Łodzi

Onegdaj toczyły się w świetlicy PZPR Nr 2 obrady łódzkiej go aktywu Ligi Kobiet. W ogólniejszej konferencji, zorganizowanej przez Zarząd Główny Ligi Kobiet w Łodzi, ob. sędzią Bartnicką.

Biorąc udział w konferencji przewodnicząca Zarządu Głównego Ligi Kobiet, ob. Sztachel-ska, w wygłoszonym referacie zapoznała ogół zebranych z układem sił na arenie międzynarodowej oraz z przebiegiem pa-ryskiego Kongresu w sprawie pokoju (którego była uczestniczką). Znaczną część swego referatu poświęciła szczegółowemu omówieniu tych zagadnień, których realizowaniu powinny poświęcić całą uwagę członkinie organizacji kobiecej. Są nimi — podnoszenie wydajności i jakości produkcji, walka z dywersyjną gospodarczą i spekulacją, najszerszej stosowana opieka nad matką i dzieckiem, wychowywanie młodego pokolenia w zasadach postępu, szeroko po-

jęta akcja kulturalno- oświatowa i uświadamiająca wśród najszerszych mas kobiet, współpraca kobiet pracujących miast z mieszkańcami wsi, wysuwanie kobiet na kierownicze stanowiska.

Ob. Borecka (przewodnicząca pracy) uczestnicząca Praskiego Kongresu w sprawie pokoju, podzieliła się z uczestniczkami konferencji swymi wrażeniami z jego obrad.

Ob. Mikolajczykowa (starosta łódzka) zapoznała zebrane z pracami samorządu łódzkiego i wysunęła postulat jak najaktywniejszego udziału kobiet w pracach Komitetów Domowych i Blokowych oraz w powstających Radach Dzielnicowych.

Wiele uwagi poświęciła referent, ka omówieniu zagadnienia mieszkaniowego, opieki nad matką i dzieckiem, poradnictwa przed-ślubnego, sprawie walki z alkoholizmem.

Referat ob. Blochowiak omawiał metody pracy przy realizowaniu III etapu współzawodnictwa pracy między wojewódzkimi organizacjami Ligi Kobiet.

Tow. Terpilakowa poruszyła zagadnienie podniesienia jakości produkcji, dzieląc się z zebranymi doświadczeniami, płynącymi z tej dotychczasowej działalności.

Nad wygłoszonymi referatami wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wzięło udział 28 uczestniczek konferencji. Jest rzeczą godną podkreślenia, że wszystkie wystąpienia w dyskusji obok krytyki istniejących tu i ówdzie niedociągnięć w pracy organizacji kobiecej cechował pełen powagi i ufności optymizm. Zrobimy... dokonamy... zobowiązujemy się... rozbrzmiewały donośnie oświadczenia.

A nieładła to są zobowiązania, którymi członkinie Ligi Kobiet chcą uczcić 5 rocznicę PKWN. Zgłoszono tysiące godzin roboczych celem wykonania prac „dla dobra powszechności”. Członkinie Ligi Kobiet w Łodzi będą odgruzowywały Bałuty, zorganizują szereg ogniw opiekuńczych, które zwrócą uwagę na bolączki kobiety-matki i jej dziecko, prowadzić będą w szerszym zakresie akcję szkolenia do zawodu, rozbudują własne placówki kulturalno-oświatowe, podejmą walkę z alkoholizmem.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

O czym mówiono na naradzie wytwórczej w PZPW Nr 6

Przewodnicy pracy, kierownicy zespołów współzawodnictwa oraz wybitni fachowcy naszych zakładów zebrał się 22-go bm. na naradę wytwórczą, by omówić błędy i braki produkcji. Dyrektor techniczny, ob. Wierzbicki, oraz kierownik Wydziału Planowania, ob. Kozłowski, zapoznali zebranych z planem rocznym: produkcyjnym jakościowym i oszczędnościowym.

Następnie rozwinęła się dyskusja, w której poszczególni uczestnicy, poddali wyczerpującej krytyce istniejące u nas niedociągnięcia. Przódka, tow. Pluta Maria, zwróciła uwagę na systematyczny brak niedociągnięć, na bardzo zły gatunek taśm, co staje powodem ciągłych postojów, obniżających naszą produkcję i przyczynia się do spadku jakości.

Tow. Knap, przedalnik stwierdził, że z oddziału przygotowawczego francuskiego przychodził zły niedoprzed, posiadający dużo pęków.

Do bardzo ważnych usterek w pracy naszych zakładów zaliczono brak szpułek na oddziale skręcalni angielskiej. Skręcalniki muszą obciążać szpułki bardzo grubo nawinięte przez co przedza zsuwa się i niszczy.

Po omówieniu szeregu innych niedomagań, postanowiono wspólnymi siłami usunąć to wszystko, co hamuje rozwój

produkcji i obniża jej jakość. Przede wszystkim postanowiliśmy usprawnić transporty, by nie było więcej przerw dostawie surowca czy też niedoprzedu, zwrócić większą uwagę na taśmy na przedalnicach oraz otoczyć lepszą opieką młode robotnice: by mogły podwyższyć swoje kwalifikacje. To wszystko przyczyni się do niewątpliwie poprawy jakości naszej produkcji.

Na zakończenie zebrania przewodnicy pracy i kierownicy zespołów postanowili zorganizować pierwsze w naszej fabryce zespoły najwyższej jakości. Różga Stanisław Korespondent fabryczny PZPW. Nr 6

Nad wygłoszonymi referatami wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wzięło udział 28 uczestniczek konferencji. Jest rzeczą godną podkreślenia, że wszystkie wystąpienia w dyskusji obok krytyki istniejących tu i ówdzie niedociągnięć w pracy organizacji kobiecej cechował pełen powagi i ufności optymizm. Zrobimy... dokonamy... zobowiązujemy się... rozbrzmiewały donośnie oświadczenia.

A nieładła to są zobowiązania, którymi członkinie Ligi Kobiet chcą uczcić 5 rocznicę PKWN. Zgłoszono tysiące godzin roboczych celem wykonania prac „dla dobra powszechności”. Członkinie Ligi Kobiet w Łodzi będą odgruzowywały Bałuty, zorganizują szereg ogniw opiekuńczych, które zwrócą uwagę na bolączki kobiety-matki i jej dziecko, prowadzić będą w szerszym zakresie akcję szkolenia do zawodu, rozbudują własne placówki kulturalno-oświatowe, podejmą walkę z alkoholizmem.

Z ust przedstawicieli kół fabrycznych Ligi Kobiet padały zobowiązania podniesienia jakości produkcji. Te odczytywane długie kolumny nazwisk i cyfr — to wykazy kobiet-żołnierzy walczących o podniesienie potencjału gospodarczego naszego kraju. Wypełnienie przez nie podjętych zobowiązań będzie ich proletariacką odpowiedzią podlegaczom wojennym.

Wynikiem obrad konferencji aktywu kobiecego będzie niewątpliwie dalsza rozbudowa i pogłębienie działalności organizacji kobiecej w Łodzi.



SEN O MORZU

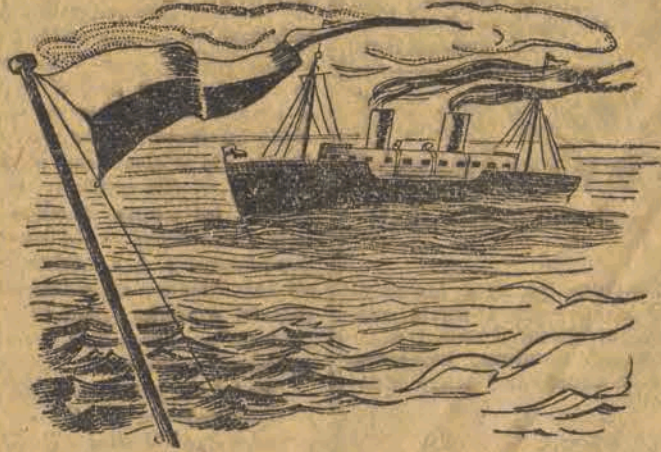
Hania po raz pierwszy jedzie z wycieczką szkolną nad morze.

Morza dotychczas nigdy nie widziała, czytała tylko o nim w książkach. Wiedziała, że Polska ma duże porty, do których przybijają okręty z całego świata, wiedziała, że morze jest wielkie i głębokie, a kolor jego wody jest zielono-błękitny, piękniejszy niż kolor wody w rzece, która przepływa przez ich matę miasteczka.

Hania od dawna marzyła o chwili, gdy stanie na wybrzeżu i spojrzy w wielką, niekończącą się dal wody.

I właśnie dziś... dziś miało się urzeczywistnić jej marzenie.

Kiedy dowiedziała się przy



końcu roku szkolnego, że szkoła organizuje wycieczkę z okazji Święta Morza, Ha-

nia pierwsza zapisała się na listę wycieczkowiczów, nie będąc nawet pewną czy rodzice pozwolą jej jechać tak daleko. Ale rodzice pozwolili.

Święto morza. Jak to brzmi pięknie — myśli Hania i patrzy przez okno pociągu. Święto morza, to zna czy święto tej błękitnej, głębokiej i dalekiej wody.

Koleżanki rozmawiają wesoło — wybuchają śmiechem. Irka opowiada z dumą, że była już nad morzem w ubiegłym roku. Hania spogląda na nią z podziwem i z szacunkiem. Hania zawsze podziwiała ludzi jadących w dalekie podróże, może dlatego, że chciałaby bardzo podróżować, zwiedzać... Najmilszym jej zajęciem jest przyglądanie się pociągom mknącym przez małą stację kę ich miasteczka. Zawsze wtedy ogarnia ją jakaś tęsknota za nieznanym światem.

A dziś ona sama jedzie w taki nieznan świat... Zamyka oczy. Stuk kół, gwizd parowozu cieszy ją. Jedzie nad morze...

— Czemu nic nie mówisz? Zasnęłaś? — trąca ją lokciem Irka.

— Nie. Tylko myślę... — odpowiada cicho Hania.

Pociąg staje. Gdynia. To już kres podróży. W mieście tysiące ludzi. W porcie wre praca — robotnicy uwijają się przy dźwigach — ruch, gwar.

Stefek długo nie mógł zasnąć w gorącą czerwcową noc. Ciągle jeszcze myślał o tym wszystkim, co w wieczornej rozmowie usłyszał od swego dziadka... 1905 rok, rewolucja, walki czerwcowe, bohaterscy łódzcy robotnicy — wszystkie te słowa klebiły się w głowie chłopca, wywołując na jego twarzy rumieńce, długo nie dając zamknąć się powiekom nad błyszczącymi ze wzruszenia oczami.

Naraz przed oczami Stefka poczęły się przesuwac dalekie obrazy. Jawa czy sen? — myślał chłopiec.

Oto ukazała mu się twarz dziadka, dziwnie młoda, jeszcze prawie chłopięca, twarz dziadka z 1905 roku. Widział wyraźnie dziadka stojącego przy tkackiej maszynie. Widział znajome mury fabryki Scheiblera, widział setki robotników od rana do nocy stojących przy warsztatach.

Stefek widział, jak pomiędzy warsztatami przechadzał się gruby, stary właściciel fabryki, — Scheibler.

— Patrzcie, jak stary kuleje — odezwał się szeptem zamiatacz o długiej, siwej brodzie. — Nie wiecie, dlaczego. To skutek

Hania idzie nad wybrzeże. Morze w marzeniach Hani było inne niż w rzeczywistości. Ale rzeczywistość jest piękniejsza.

Fale uderzają o brzeg. Woda marszczy się i lśni w słońcu. Daleko na horyzoncie widać dwa ciemne punkty. To statki płyną do portu.

I Hani nagle zdaje się, że jest w swoim rodzinnym miasteczku na stacji. Pociąg przelatuje z hukiem, mknąc po żelaznych szynach. Tu nie ma szyn, nie ma pociągów — tylko olbrzymia przesterżona woda, ale Hania wie, że ta woda to wielka droga prowadząca w daleki świat. Tą drogą przyjedzie do Polski Murzyn i Hindus, Amerykanin i Anglik, mulat i żółty, tą drogą przywiozą do portu polskie towary i wywożą nasze. Bo morze to przecież międzynarodowa droga, droga spotkań ludzi z całego świata. Przyjedzie jakiś obcy marynarz, spojrzy na kraj nieznan, nie będzie umiał nawet wymówić słowa: Polska, a potem ten sam marynarz pojedzie gdzieś dalej unosząc obraz polskiego kraju.

Hani zapatrzonej i zamyślonej zdaje się, że hen daleko, tam gdzie morze łączy się z niebem, widzi ogromne gmachy drapaczy chmur — to Ameryka. A w innej stronie wyrastają przed jej zdumionymi oczyma palmy, wśród których kręcą się na wpół nędzy czarni ludzie — Afryka. Taką jaką widziała w książkach.

Hania przeciera oczy. Więc morze nie jest tylko piękną głęboką wodą. Morze jest drogą wodną, która łączy wszystkie dalekie i odmiennie kraje. Święto morza, to nie święto wody — jak myślała do niedawna. To święto wszystkich ludzi złączonych przez wielką morską drogę. Morze ich zbliża.

Hania spogląda na wodę. Fale rozbijają się o brzeg i szumią, szumią... Jak okiem sięgnąć, widać niezmierną dal lśniącej wszystkimi kolorami wody.

— Ostatni grosz z nas wyduszą... — I ostatnie siły wykorzystają... — Sami toną w dobrobycie, nam każą gnąć w nędzy... — odezwały się głosy.

— I to nie jeden Scheibler jest taki — powiedział znowu dziadek Stefka. — Każdy wła-

ściwiec czerwiec Pracowity czerwiec przebudził się wcześniej, wstał przed słońcem wschodem — poił słodkim sokiem mył w porliście rosie młodzieńcze czeresnie. truskaweczki młode.

W południe na łące zbierał z kwiatów słodycz — poił tą słodyczą czerwone jagody.

Skończył dzienną pracę, pobiegł do strumyka. Tam na ciepłym piasku koziołeczki fikał.

L. Wisniewski

CZERWIEC

Pracowity czerwiec Pracowity czerwiec przebudził się wcześniej, wstał przed słońcem wschodem — poił słodkim sokiem mył w porliście rosie młodzieńcze czeresnie. truskaweczki młode.

W południe na łące zbierał z kwiatów słodycz — poił tą słodyczą czerwone jagody.

Skończył dzienną pracę, pobiegł do strumyka. Tam na ciepłym piasku koziołeczki fikał.

MACIUSZ Wyjeżdża na obóz

Stuku, puku, stuku, puku! Na ulicy kładą szyny. Dumni ziemia, grus się sypie. Przejechały dwie maszyny. Stuku, puku, stuku, puku...

Proszę — krzyknąłem z przyzwyczajenia, ale zaraz zauważyłem, że przecież nikt do drzwi nie puka, bo są otwarte, tylko ktoś taką ładną piosenkę śpiewa. Ale kto to? Nie wierzę swoim oczom. Toż to Maciusz stoi w drzwiach redakcji, przypupuje nóżką i śpiewa dalej —

Stuku, puku, stuku, puku, I my też pomagac chcemy. Mali, dusi, wszyscy razem Naszą Polskę budujemy.

Wchodzę do środka — wołam zadowolony, dawno się nie widzieliśmy! Maciusz przestaje śpiewać, robi jakieś gwałtowne ruchy do przodu, ale do pokoju nie wchodzi. Zaczarowany próg, czy co? Redaktorze — postępuję Maciusz — kiedy nie mogę wejść. Teraz dopiero zauważyłem, że Maciusz ma na plecach olbrzymi plecak, który utkwil w drzwiach i umieruchomil mojego przyjaciela. Biedaczysko, nie może zrobić nawet pół kroku. Próbowałem więc w-dwojną wyciągnąć, ale Maciusz znowu sięgnął, że w plecaku się jakaś pogniata, słońce potluce... No to cóż — mówię do Maciusia — chyba całą redakcję z plecakiem wzięliśmy, innej rady nie ma. — Jest — kiwnął czupryną Maciusz spod olbrzymiego, garbatego plecaka, odpiął odeń paski i z rozszlianą buzią wszedł do pokoju. A plecak został w drzwiach. Wyjeżdżam na obóz — oznajmił mi z taką miną, jakby wybierał się conajmniej w podróż naokoło świata. Wspaniale — ucieszyłem się. Maciusz zadowolony zainteresowaniem jakie wywołał, wyciągnął z kieszeni pęk sznurków, patyków, drutów, wysupłał z niego dwa cukierki i poczęstował mnie. Wedlowskie — dodał — tylko papierki gdzieś się podziały. Jedziemy na Pomorze Zachodnie, koło Starogardu, całą



Maciusz poobwieszany był różnymi chlebakami, mapnikami, manierkami, wyglądał z tym poczciwie. Chlebak wisiał mu tuż nad ziemią, a mapnik pętał się wokół kolan, pas poobwieszany był mnóstwem nie wiadomo do czego potrzebnych rzeczy. Kiedy jednak poradziłem mu, aby to lepiej schował do plecaka, lub zostawił w domu, to spojrział na mnie z takim wyrzutem, że musiałem pochwalić wielką lornetkę, która zwieszała mu się na brzuszek i ocenił jego bojowy wygląd, aby Maciusia udobruchać. Rzeczywiście, jakby Maciusz wyglądał bez takiego rynsztunku — czy by ktoś pomyślał, że jedzie na jednodniową wycieczkę, a nie na trzytygodniowy obóz. Tylko niech redaktor nie zapomni nas odwiedzić na obozie — przypomniał mi Maciusz przy pożegnaniu. — Będzie taki sławy obóz, zresztą, redaktor się sam przekona. Pomogiem Maciusiowi wyciągnąć się z plecakiem z drzwi. Wtyle było łatwiej. Maciusz ochoczo pognał po schodach, sapiąc po drodze jak pedzgać do Szczecina lokomotywa — pufl pufl pufl, aż menażka na szczycie plecaka wesoło porbrzękiwała.

E. Szymański

LEŚNE DZIWIY

Czasem tak się układa, że niewiadomo właśnie, czy bajka nie jest prawdą, a prawdą nie są baśnie.

Czasem, gdy w noc majową pachnie zielenią przestrzeni, srebrne gwiazdy nad głową spadają z nieba deszczem.

A czasem i w dzień biały pod lasem i na łące, kto uważny i śmiały, ujrzy cudów tysiące.

I kiedy wiatr powieje, w cieniściej ciszy leśnej takie się dziwy dzieją, jak w bajce, albo we śnie.

Jeśli mi ktoś nie wierzy — opowiem w słowach paru, co Jurek z Basią przeżył w krainie leśnych czarów.

Wyszli raz w dzień pogodny do lasu, tuż przy domku, patrzeć, czy już jagody czerwienią się na słonku.

I patrzają — wielki Boże! Świętojański robaczek na krasnym muchomorze siedzi i rzewnie płacze.

Dzieciom włosy ze strachu zjeżyły się na głowie — aż tu robaczek do nich tak rzecze w ludzkiej mowie:

— Nie bójcie się! Ja tutaj mieszkam pod muchomorem i tylko na chwilę parę lecę w świat wieczorem.

A dziś już nie wylecę, bo się ogromnie boję, że jakiś krasnoludek skradnie mieszkanie moje.

O, patrzcie! Tam, z daleka, figlarz największy w lesie z muchomorem ucieka. Wyrwał go w świat i niesie...

— Nie bój się już robaczku, powiada Basia krótko — my zapowiemy grzecznie figlarzom-krasnoludkom,

Żeby już nie robili szkody w lesie nikomu. I żeby nie zniszczyły twego pięknego domu.

Nie wiem jakie były Basinej prośby słowa. Dość, że się krasnoludek ze wstydu w liście schował.



KOCHANY PROMYKU

Należę do zastępu „Biedronki”. Jest nas siedem dobrych koleżanek. Mieszkamy wszystkie w jednym domu. Jest to wielka kamienica obudowana wokół małego, ciemnego podwórka. To podwórko, to naprawdę wygląda jak mały kwadracik piwnicy, do którego rzadko zagląda promyk słońca. Codziennie bawi się na tym kawałku szarego, smutnego podwórka gromadka większych, małych i zupełnie malutkich dzieciaków. Grają zwykle w gonitwę, kopią w piasku, łąją wszędzie tam, gdzie im starsi nie każą, a już najczęściej to chyba hasają. Kiedy wracaliśmy raz ze zbiórki drużyny, zatrzymałam w bramie „Biedronki” i powiedziałam — Drużynowa mówiła nam o służbie dziecku, które będziemy prowadzić na obozie, a ponatrzaście dziewczynki na na-

sze podwórko, czy nie trzeba naszej służbę zacząć już od dziś? — „Biedronki” przyjrzały się zabawie dzieci — była taka bezradnie, przeplatana krzykami i skargami, bo silniejsi bezwzględnie panowali na podwórku. Nie trzeba nam było więcej słów, tylko żal nam było, że dopiero drużynowa podsunęła nam tę myśl. Dzieciaki przyjęły nas różnie. Młodsze zaraz do nas przystąpiły, starsze trochę się początkowo boczyły, zwłaszcza chłopcy, ale i oni wkrótce zaczęli z nami grać w „Kozaka”, biegać za „lisem”. I odłąd codziennie jedna z nas ma swój „dyżur” na podwórku. Dzieci bawią się teraz w dwóch grupach, młodszej starsze. Nauczyły się wiele ładnych i przyjemnych zabaw, śpiewają już nawet dwie piosenki, które się od nas nauczycy. Nasze szare, smutne podwórko jakby się teraz wypogodziło, szczerą radością dzieci, które bawią się teraz o wiele przyjemniej i weselej, bez ciągłych bijatyk i nieporozumień. I nam „Biedronkom” jest przyjemnie, że potrafiliśmy dzieciom z naszego podwórka pomóc i umilić zabawę. Nieraz myślę sobie, że byłoby naprawdę przyjemnie i pożyteczne „zorganizować” w ten sposób wiele naszych podwórek, gdzie tyle dzieci źle i bez celu bawi się i rozpoczyna życie w gromadzie. A może inne zastępy pójda w ślad „Biedronek”?

Teresa

CZERWCOWE BOJE

umowy z diabłem. Diabeł mu obiecał wielkie majątki, za to nogę mu zmienił w końskie kopyto. Ho, ho, dużo już mu fortunę nakładł diabeł przez komin fabryczny!

Na to robotnicy pobłażliwie się uśmiechnęli.

— Nieprawda — powiedział dziadek Stefka. — Majątki to mu nie przez komin od diabła płyną, tylko z naszego wyzysku. Żadna inna siła, prócz naszej nie stwarza dla niego bogactwa. My jesteśmy tymi, którzy tworzą dobrobyt. Z naszego trudu rosną nowe fabryki dla wyzyskiwaczy. Im więcej dla nich pracujemy, tym bardziej nas uciskają, a traktują nas gorzej, niż martwe maszyny.

— Ostatni grosz z nas wyduszą... — I ostatnie siły wykorzystają... — Sami toną w dobrobycie, nam każą gnąć w nędzy... — odezwały się głosy.

— I to nie jeden Scheibler jest taki — powiedział znowu dziadek Stefka. — Każdy wła-

ściwiec czerwiec Pracowity czerwiec przebudził się wcześniej, wstał przed słońcem wschodem — poił słodkim sokiem mył w porliście rosie młodzieńcze czeresnie. truskaweczki młode.

ciel fabryki, kapitalista, jest naszym ciemiężycielem i najokrutniejszym wrogiem. Dlatego musimy z nimi walczyć, dlatego walczymy w szeregach partii przeciw Scheiblerom i jego sprzymierzeńcom.

— I zwyciężymy w tej walce — odezwały się liczne głosy.

Obraz zacierał się powoli w oczach Stefka. Lecząc powstał nowy, potężny i wielki obraz dalekiej rewolucji w Petersburgu. Powstał w jego myśli obraz rewolucji rosyjskiego proletariatu w 1905 roku, występującego przeciw carowi i jego sprzymierzeńcom — kapitalistom rosyjskim. Stefek zakrył oczy, jakby lękając się ujrzeć straszliwą masakrę, którą car zgłotował ludowi.

I znowu zobaczył Łódź i fabrykę Scheiblera. Setki robotników wyszło na ulicę, rzucając warsztaty pracy — narzędzie wyzysku robotnika przez fabrykanta. Na wszystkich ulicach trwały pochody robotników. W wielu miejscach robotnicy toczyli walkę z policją i wojskiem

Stefek wiedział, co znaczą te pochody i walki. Były to strajki, którymi robotnicy Łodzi odpowiedzieli w 1905 roku na rewolucję robotników rosyjskich. I oni także, łódzcy robotnicy, kierowani przez swą partię, SDRP i L, pragnęli wyzwolić się spod ucisku kapitalistów. I oni chcieli walczyć o lepszy byt, o krótszy dzień pracy, o zniesienie wyzysku.

Rewolucja ogarnęła Łódź i całą Polskę pod carskim zaborem. Długimi, powszechnymi strajkami łódzcy robotnicy wywalczyli sobie lepsze warunki pracy, lepszą płacę. Ale bunt nie uspokoił się.

Fabrykanci widzieli, jak rosną siły robotników. Widzieli, że robotnicy przyniosą im zagładę, że dążą do zupełnego zniesienia wyzysku, do zlikwidowania prywatnej własności fabryk, do zniszczenia kapitalistycznego ustroju. Dlatego też wszelkimi sposobami starali się wywołać starcie z robotnikami i zdławić ich siłę, pozbawić ich zdolności do nieustannej, codziennej, rewolucyjnej walki.

(D. e. n.)

Kronika m. Kutna



KOMU WINSUJEMY

Środa, dnia 29 czerwca 1949 r.
Dziś: Piotra i Pawła

WAŻNIEJSZE TELEFONY

- Pow. Kom. M. O. — 22
- Miejski Posterunek M. O. — 33
- Straż Pożarna — 41
- Zarząd Miasta Kutna — 30
- Starostwo Powiatowe — 31
- Prezydium Pow. Rady Narod. — 102
- Pow. Zakład Elektryczny — 32
- Urząd Zdrowia — 91
- Polski Ozerwony Krzyż (POK) — 89
- Szpital Powiatowy — 20
- Ubezpieczalnia Społeczna — 34
- Pogotowie Sanitarne POK — 90
- Urząd Repatriacyjny — 88
- Pow. Zakł. Ubezpiecz. Wzajemn. ul. Narutowicza nr. 20 — tel. 108
- Apteka „Pod Orłem” — 106
- Walenta Apteka Nr tel. 7
- Chacińska, Apteka Nr tel. 52.

KINO

Kino „Polonia”, przy ul. Teatralnej nr 1, wyświetla dziś film produkcji angielskiej „Renegat”, początek seansów o godz. 19 i 21.

8 miliardów złotych

przyznały Rada Państwa i Rząd

na poprawę warunków bytu polskiej klasy robotniczej

Warszawa (PAP). Rada Państwa, na posiedzeniu w dniu 22 czerwca r. odbytym pod przewodnictwem Prezydenta R. P., w obecności premiera J. Cyrankiewicza i ministrów: Spychalskiego, Wolskiego i Jędrzychowskiego, postanowiła, kontynuując podjętą w ub. roku akcję poprawy komunalnych warunków bytu klasy robotniczej, przeznaczyć z samorządowego funduszu wyrównawczego na rok 1949 dalszą sumę 8 miliardów zł. na potrzeby zaniedbanych osiedli i dzielnic robotniczych.

DOTACJA TA MOŻE BYĆ WYKORZYSTANA WYŁĄCZNIE NA WYDATKI ZWIĄZANE BEZPOŚREDNIO Z POLEPSZENIEM WARUNKÓW BYTU KLASY ROBOTNICZEJ.

Jednym z głównych celów, na jakie może być wykorzystana 2-miliardowa suma, jest remont domów, znajdujących się w gospodarce samorządowej i państwowej, zamieszkałych przez robotników. Następnie dotacje mogą być przeznaczone na budowę w dzielnicach robotniczych urządzeń sanitarnych, oświetlenie ulic, osuszanie gruntów w osiedlach robotniczych, na budowę nowych zieleńców, rozszerzenie sieci kanalizacyjnej oraz na pomoc przy zakładaniu w dzielnicach robotniczych żłobków, ogródków jordanowskich, stacji opieki nad

matką i dzieckiem i punktów sanitarnych.

Na tym samym posiedzeniu Rada Państwa zaleciła zarządowi gospodarki mieszkaniowej, ażeby środki funduszu centralnego FGM, przewidziane w r. b. na sumę 1.500 milionów zł. zostały rozdzielone stosownie do natężenia potrzeb głównie na okręgi m. Warszawa, m. Łódź, okręg przemysłowy Śląska, okręg przemysłowo-portowy gdański i m. Wrocław.

Uzyskane z oszczędności w budżetach miast wolne środki finansowe, po urealnieniu środków własnych w ramach zatwierdzonego pla-

nu inwestycyjnego, należy przede wszystkim przeznaczyć na celowe wydatki, związane z poprawą komunalnych warunków bytu klasy robotniczej.

Gminy wiejskie uzyskane oszczędności przeznaczą przede wszystkim na podstawowe urządzenia osiedli wiejskich (zaopatrzenie wsi w wodę, zabrukowanie ulic między osiedlami, melioracje, zakładanie urządzeń socjalnych i kulturalnych i t. p.).

Ogółem uchwały Rady Państwa i Rządu przeznaczają na polepszenie warunków bytu klasy robotniczej w roku 1949 poza sumami, jakie uzyskane będą z oszczędności w gospodarce samorządowej 2 miliardy zł. z samorządowego funduszu wyrównawczego, półtora miliarda z planu inwestycyjnego, 3 miliardy złotych z funduszy lokalnych FGM i z centralnego FGM półtora miliarda złotych.

Dla nadzorowania i koordynacji prac w ramach wszystkich przyznanych sum na poprawę komunalnych warunków bytu klasy

robotniczej Rada Państwa i Rada Ministrów powołały nadzwyczajną komisję do spraw polepszenia komunalnych warunków bytu klasy robotniczej w składzie:

Przewodniczący — tow. ALEKSANDER ZAWADZKI, członek Rady Państwa, przewodniczący Centralnej Rady Zw. Zaw., oraz człon-

kowic: — minister budownictwa tow. MARIAN SPYCHALSKI, minister Administracji Publicznej tow. WŁADYSŁAW WOLSKI, zastępca przewodniczącego PKPG tow. STEFAN JĘDRYCHOWSKI i szef kancelarii Rady Państwa — minister tow. KAZIMIERZ MIJAL.

Uroczyste wręczenie świadectw

w Państwowym Liceum w Wieluniu

W dniu 19 czerwca br. odbyło się uroczyste wręczenie świadectw dojrzałości absolwentom Państwowego Liceum Ogólnokształcącego w Wieluniu.

Świadectwa dojrzałości otrzymało 47 uczniów, w tym 6 synów robotniczych, 21 mało i średniorolnych chłopów, 10 pracowników państwowych i samorządowych, 4 rzemieślników i innych.

Uroczystość odbyła się w pięknie udekorowanej auli gimnazjalnej, przy udziale przedstawicieli władz, PZPR; rodziców i młodzieży klas starszych. Okolicznościowe przemówienie wygłosił I-szy sekretarz KP PZPR tow. Suski. Przedstawiciel absolwentów Krajewski Mieczysław i uczeń kl. 10a — Moczyński Jerzy nadmieniali, że osiągnięta nauka służyć będzie dla dobra społeczeństwa.

Komitet Powiatowy PZPR, Rada Powiatowa i Zarząd Powiatowy ZMP ufundowały nagrody książkowe dla uczniów wyróżniających się pracą społeczną i najlepszymi postępami w nauce. Po rozdaniu świadectw odbyła się akademii. O godz. 17 w auli szkolnej odbyła się

pożegnana herbatka dla absolwentów wraz z rodzicami, zaproszonymi gośćmi i gronem nauczycielstwa.

Dni Morza w Rawie Maz.

Staraniem Zarządu Ligi Morskiej w Rawie Mazowieckiej zostały zainaugurowane Dni Morza.

W dniu 23. 6. br. o godz. 21 zgromadziła się publiczność Rawy Mazowieckiej w parku miejskim wzdłuż którego przepływa Rawka.

Do zebranych nad rzeką przemówił poseł ob. Michurski — przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej.

Chór mieszany gimnazjum pod kierownictwem prof. Lisa wykonał szereg pieśni. W przeważeniu grała orkiestra OSP Oddziału Rawskiego.

Po zakończeniu części oficjalnej młodzież SP spuściła barwione barwanami narodowymi kajaki do rzeki, na której odbyły się również pokazy sztuki kajakowej. Publiczność przystąpiła do rzeki tradycyjnie w pełni.

Wybory do władz Gminnych Spółdzielni

W dniu 3 lipca odbędą się na terenie naszego powiatu wybory do władz Gminnych Spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej”.

Już dnia 18 czerwca br. wywieszono zostały zawiadomienia o wyborach, które mają się odbyć w pierwszym lub drugim terminie w drugim terminie bez względu na ilość obecnych uchwały będą pełnomocne).

Wybory odbędą się już według nowego statutu, który wnosi szereg zmian.

Zmiana ta spowodowana została dużym wzrostem ilości członków. W praktyce bowiem okazało się niemożliwe zwolowanie tak wielkiej liczby członków. Nowy statut wprowadza również kontrolę społeczną nad działalnością spółdzielni wiejskich. Kontrola społeczna usprawni w dużej mierze działalność spółdzielni i zlikwiduje wszelkie nadużycia.

Wielkie zadania, jakie stoją przed spółdzielczością na wsi, sprawiają, że wyborami interesuje się całe społeczeństwo.

Spółdzielczość wiejska musi przede wszystkim zapewnić zaspokojenie potrzeb chłopów mało i średniorolnego przez bogactwa wiejskiego. Dużo już na tym odcinku działo się, ale wiele jeszcze jest do zrobienia. W nowym zarządzie każdej gminnej spółdzielni muszą być ludzie świadomi swych zadań. Muszą być jednostki silne, przedsiębiorcze i najlepiej przygotowane do pracy na tym odcinku.

Tylko w wypadku, gdy tacy ludzie znajdują się w Zarządach Spółdzielni lub w Komisji Rewizyjnej praca może posuwać się naprzód i spółdzielnia dobrze służyć będzie chłopom mało i średniorolnym, co jest jej celem.

Wybory będą tajne, dając pełną swobodę członkom Gminnych Spółdzielni do obadzenia Zarządów i Komisji Rewizyjnych ludzi, do których ogół członków ma bezwzględne zaufanie.

Wszystkie Gminne Spółdzielnie stawiają sobie za zadanie, aby Dzień Spółdzielczości który obchodzić będziemy równoległe z wyborami uczęszczały do zarządu właściwych ludzi.

Zarząd Miejski w Aleksandrowie

przystępuje do planowego remontu domów

Najbardziej pilne zadanie, stojące obecnie przed Zarządem Miejskim w Aleksandrowie, to sprawa remontu domów, administrowanych przez władze miejskie. 420 budynków, stanowiących 50 procent domów w mieście, wymaga na tymczasowego remontu, a przede wszystkim naprawy dachów.

Domy te zamieszkałe są prawie wyłącznie przez rodziny robotnicze, których członkowie zatrudnieni są w miejscowych Zjednoczonych Zakładach Przemysłu Dzierwiarskiego. Zarząd Miejski zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji, i stara się we własnym zakresie przeprowadzić szereg inwestycji, mających na celu zabezpieczenie budynków.

Na pierwszym miejscu znalazły się naprawy dachów. Przystąpiono do gruntownego remontu budynków przy ul. Zielonej 21 i ul. Łęczyckiej 12, gdzie znajdzie pomieszczenie 10 rodzin.

W najbliższych dniach wyremontowany zostanie zniszczony dom przy placu Kościuszki, gdzie również pomieści się około 10 rodzin. Koszt tych robót wyniesie ponad milion złotych i pokryty zostanie z budżetu miasta. W dalszym etapie prac, Zarząd Miejski zamierza rozebrać budynki zagrożone i uzyskany w ten

sposób materiał budowlany wykorzystać do remontu mniej zniszczonych obiektów. Sumy uzyskane z Funduszu Gospodarki Mieszkaninowej, wynoszące w skali rocznej 2 miliony złotych, obrócone będą na bieżące naprawy i konserwacje budynków.

Aleksandrow jest miastem wybitnie robotniczym. 80 procent ludności miasta to pracownicy Państwowych Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Dzierwiarskiego i ich rodziny. Obowiązkiem Rady Zakładowej i dyrekcji Zakładów, winna być troska o warunki mieszkaniowe zatrudnionych robotników. Fabryka musi się zatroszczyć o mieszkania dla swych przodowników pracy (a w Aleksandrowie jest ich pokaźna ilość) i na tym odcinku musi być nawiązana ścisła współpraca z Zarządem Miejskim.

Sprawa ta powinna być tematem obrad najbliższego zebrania Miejskiej Rady Narodowej.

Konferencja wielunskiego oddziału Związku Bojowników z Faszyzmem

Konferencja Związku Bojowników z faszyzmem o niepodległość i demokrację odbyła się w Wieluniu z udziałem sekretarza wojewódzkiego Związku tow. Gorgonia, przedstawicieli władz powiatowych i partii politycznych oraz organizacji społecznych, jak również członków Związku z terenu powiatu wielunskiego w ilości 150 osób.

Przemówienie wygłosił tow. Tyszkiewicz. Tow. Gorgonia wygłosił referat ideologiczny. Następnie zostały wręczone członkom stałe legitymacje przez sekretarza Związku oddziału powiatu wielunskiego tow. Misia-ka Leona. Na zakończenie odśpiewano Miedzynarodówką.

Interpelacje naszych Czytelników

Nieprzestrzeganie przepisów

W dniu 12 czerwca 1949 r. Towarzystwo Przyjaciół Żelazna Oddział w Ozorkowie, miało urządzić kwestę uliczną.

Po uprzednim zawiadomieniu Zarządu Miejskiego w Ozorkowie i Starostwa Powiatowego w Łęczycy, uzyskaliśmy zezwolenie na kwestę uliczną w terminie od 12. 6. 49 do 19. 6. 49 r. Po przygotowaniu puszek i ludzi do zbiórki na dzień 12 dowiadujemy się, że POK ma również zezwolenie na urządzić nie w tych dniach kwestę uliczną, więc w porozumieniu się z pełnomocnikiem POK odstepujemy mu dzień 12 czerwca br. biorąc dalszy termin tj. dzień 16. 6. br. Jednak i ten dzień był również zajęty przez Straż Pożarną.

Proszę przeto uprzejmie o

przestrzeganie ściśle terminów przez urzędników wydających zezwolenia, by uniknąć niepotrzebnych kłopotów.

F. P.
(Nazwisko i adres znane Redakcji)

Egzaminy w Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych

Młodzież pracująca zdobywa wykształcenie

W Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych w Kutnie panuje podniecenie. Jedni z uczniów przechadzają się nerwowo, inni starają się gorączkowo jeszcze coś przypomnieć, przerzucają kartki książek lub zeszytów.

Za chwilę rozpocznie się egzamin słuchaczy 5 semestru. Przeważa tutaj młodzież ze środowiska robotniczego, wszyscy pracują w zakładach pracy na terenie Kutna. 85 procent — to ZMP-owcy.

Przed egzaminami jesteśmy oprowadzani przez kierownika szkoły, który w tych paru chwilach chciałby przedstawić cały dorobek szkoły. A jest co oglądać. Mapy, wykresy, schematy pomocnicze do biologii, jakich mogłaby pozazdrościć niejedna szkoła wyższa — to wszystko wykonane jest rękami uczniów.

Zbliża się chwila decydująca. Sala momentalnie cichnie. Padają pierwsze nazwiska uczniów, którzy staną za chwilę przed Komisją Egzaminacyjną. Tematy spisane numerami w zeszytach, każdy wybiera numer. 5 minut do zastanowienia się nad tematem i słyszymy pewnie siebie odpowiedzi. Jeden po drugim przewijają się uczniowie, coraz to nowe tematy, zagadnienia związane z życiem naszego kraju, z odbudową, tematy dotyczące naszego powiatu, miasta, szkoły. Uczniowie odpowiadają o naszych osiągnięciach przemysłowych, rolnych, politycznych zagranicznych.

Z kolei następują tematy z historii.

Uczniowie mówią płynnie. Zdenerwowanie minęło, wszak w Komisji Egzaminacyjnej zasiadł po raz pierwszy w historii Kutna przedstawiciel młodzieży, członek Zarządu Powiatowego ZMP. Rozmawiamy w przerwie z ZMP-owcami i kol. Tomaszewskim i Mrozowskim.

Obaj mają wiele uznania dla kierownictwa szkoły za zaproszenie przedstawiciela ZMP. Kol. Tomaszewski mówi: „Gdy widzimy naszego przedstawiciela w Komisji, znika u nas niepokój i trema. Czujemy się jak u siebie, jak w świetlicy związkowej.”

Przodownikami nauki są kol. Górecki Marian, Bednarek Antoni, Styczyński Leon, Tomala Jadwiga i Olczak Zygmunt.

Więcej szkół dla młodzieży pracującej zawodowo — to podniesienie poziomu naukowego i moralnego wśród młodzieży, to granitowy fundament pod gmach budującego się socjalizmu Polski Ludowej.

Kronika milicyjna

W nocy z dnia 20 na 21 czerwca br. nieznanymi sprawcy dostali się do zagrody Nawrockiego Telestora w Kutnie, przy ul. Łąkoszyńskiej nr 66. Złodzieje skradli rower.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzi posterunek MO w Kutnie.

Funkcjonariusze MO posterunku z Krośnice przeprowadzili ostatnio rewizję w miesz-

kaniu malarza Szymczaka Edwarda, zamieszkałego we wsi Mazew Mały w powiecie łęczyckim. Na miejscu znaleziono 9 litrów bimbru, który Szymczak od dłuższego czasu gotował.

Aparat skonfiskowano, „fabrykanta” przekazano Delegaturze Komisji Specjalnej w Łodzi.

We wsi Sieciechów, gmina Kutno, w nocy dnia 22 czerwca nieznanymi sprawcy dostali się do obory ob. Wójcickiej Marii i skradli rower i 4 gęsi.

Sprawcy kradzieży poszukiwani przez Milicję Obywatelską.

Złóż ofiarę na Odbudowę Warszawy

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR
WOJSKA POLSKIEGO
w Łodzi, ul. Jaracza 27

Dzisiaj o godz. 19.15 — dramat
Makyma Gorkiego „Na dnie”
w reżyserii Leona Schillera.

TEATR KAMERALNY

Dzisiaj o g. 19.15 „SZCZYGLI
ZAULEK” — G. B. Shawa.

TEATR POWSZECHNY

11 Listopada 21,
Codziennie o godz. 19.15 ko-
media Gabrieli Zapolskiej „Mora-
lność pani Dulskiej” z udziałem
Jadwigi Chojnackiej.

TEATR LETNI OS

ul. Piotrkowska 94
Codziennie o 19.30 w niedzielę
i święta o 16 i 19.30 „Jadzia
wdowa”.

„LUTNIA”

Piotrkowska 243
Godzina 19.15 — „Dzwony z
Corneville”.

kina

ADRIA — „Wielka nagroda” —
godz. 16, 18, 20.30 — film do-
zwolony od lat 14

BAŁTYK — „Ulica Graniczna” —
godz. 16, 18.30, 21. film dozwo-
lony od lat 12

BAJKA — „Muzyka i miłość” —
godz. 18, 20 — film dozwo-
lony od lat 14

GDYNIA — Program aktualno-
ści Kraj. i Zagr. Nr. 27 — godz.
11, 12.15, 13.30, 16.30, 17.45, 18
19.15, 20.30.

HEL (dla młod.) „Za Wami Pójdą
oni” — godz. 16, 18, 20.

MUZA — „Kuliy ringu” —
godz. 18, 20 — film dozwo-
lony od lat 14

POLONIA — „Ulica Graniczna” —
godz. 15.30, 18, 20.30 — film
dozwolony od lat 12.

PRZEDWIOSNIE — „Młodość
poety” — godz. 16, 18, 20 —
film dozwolony od lat 12

ROBOTNIK — „Admirał Nachi-
mow” — godz. 16.30, 18.30, 20.30 —
film doz. dla młodzieży.

ROMA — „Skrzydlaty doroz.
karz” — godz. 18, 20 — film
dozwolony od lat 10

REKORD — „Kurhan Mała-
chowski” dla młodzieży o go-
dzinie 16. tej. „Rzym miasto
otwarte” o godz. 18, 20 —
film dozwolony od lat 18

STYLOWY — „Bohaterowie Pus-
tyni” dla młodz. godz. 16, „Vol-
pone” godz. 18, 20 — film dozwo-
lony od lat 13.

SWIT — „Pepita Jimenez” —
godz. 18, 20 — film dozwolony
od lat 18.

TATRY — „Podróż w Nieznane” —
godz. 16, 18, 20 — film dozwo-
lony od lat 18

TECZA — „Złoty klucz” —
godz. 17, 19, 21 — film dozwo-
lony od lat 7

WISLA — „Zbieg z Dartmoor” —
godz. 16, 18.30, 21.
Film dozwolony od lat 14.

WŁOKNIARZ — „Ulica Granicz-
na” — godz. 15.30, 18, 20.30 —
film dozwolony od lat 12

WOLNOŚĆ — „Zbieg z Dart-
moor” — film dozwolony od
lat 14.

godz. 15, 17.30, 20.

ZACHETA — „Krwawa Wendetta” —
godz. 16, 18, 20 — film dozwo-
lony od lat 14.

SPORT SPORT SPORT

Niezwykły rekord Matusowa Czym sportowcy radziecy zdobywają sobie szacunek i uznanie wśród swego społeczeństwa

nie jest już dzisiaj dla nas tajemnicą, że sport wycy-
nowy w Związku Radzieckim stoi na bardzo wysokim
poziomie i że jest on tam otaczany specjalnie troskliwą o-
pieką. Sportowcy radziecy różnią się jednak znacznie od
sportowców państw zachodnich. Sportowcy radziecki jest
pełnowartościowym obywatelem i przeważnie jednym z naj-
lepszych pracowników w swym zawodzie, z którego się u-
trzymuje. Każdy rekordzista radziecki jest zazwyczaj po-
dwójnym rekordzistą — rekordzistą na boisku i rekordzistą
przy swym warsztacie pracy. Takich sportowców mogą wy-
chować tylko państwa demokracji ludowych, w których
idea wychowania fizycznego i sportu pozbawiona jest na-
wet odrobiny szminki, tej szminki, bez której sport państw
zachodnich straciłby od razu swą atrakcyjność i obnażył ca-
łe swe ubóstwo.



Matusow podczas treningu

W Związku Radzieckim pod
słowem „sportowiec” kryje
się jednocześnie jakby pewien
tytuł honorowy. Sportowców
w Związku Radzieckim jest
otaczany powszechnym szacun-
kiem jako ten, którego naj-
większą pasją jest walka, a
ambicją przodownictwo w u-
prawianej gałęzi sportu i pra-
cy zawodowej.

Takim jest na przykład Mi-
kołaj Matusow, jeden z naj-
lepszych lekkoatletów i narci-
arzy ZSRR, którego sylwetkę
odnaleźliśmy przypadkowo
w jednym z czasopism radziec-
kich.

Matusow z zawodu jest ślu-
sazem robót precyzyjnych.
Szkołę rzemieślniczą ukończył
w czasach ciężkich, w czasach,
gdym wróg zbliżał się do wrót
Moskwy. Matusow natych-
miast został zatrudniony w
przemysle wojennym i pracował
bez przerwy po całych do-
bach, podczas ciężkich nalo-
gów nieprzyjacielskich.

Pomimo ciężkiej pracy Matusow
potrafił zawsze znaleźć
chwilki czasu na trening. La-
tem można było go spotkać w
Parku Dzierżyńskiego, trenu-
jącego „cross” — zimą zaś na
deskach, gdyż Matusow z jed-
nakową namiętnością uprawia
jeden i drugi sport uważając,
że doskonale one się dopeł-
niają.

Dzięki usilnej pracy Matusow
wkrótce wybił się na czoło
„crossistów” i na czoło narci-
arzy Związku Radzieckiego,
zdobywając wiele nagród: ty-
tułów mistrzowskich. Najwięk-
szym jednak wyczynem Matusowa
nie jest żaden rekord
sportowy (w Związku Radziec-
kim jest wiele lepszych wyczynowców),
lecz rekord, do którego nawet najbardziej za-
gorzały przeciwnik sportu mu-



Matusow przy warsztacie pracy

si się odnieść z uznaniem dla
jego rekordzisty — rekord
dziś może już pobity, ale nie
starty ani dzisiaj, ani jutro z ho-
norowej tablicy jego zakładu
pracy — wyrobienia 250 procent
normy.

(Kr.)

Bek zrewanżował się Stepankowi Czy Marchwińskiemu uda się pokonać w niedzielę Kupeczaka?

W niedzielę odbyły się w Kaliszu międzynarodowe wyścigi
kolarskie z udziałem kolarzy Czechosłowacji, którzy z sobo-
tę startowali w Łodzi.

Zawody wywołały tu duże zainteresowanie, niestety, bu-
rza nie pozwoliła na ich dokończenie.

W wyścigu sprinterskim, w którym zawodnicy jechali
każdy z każdym (spotkania dwójkowe) zwyciężył Bek wygry-
wając wszystkie spotkania i rewanżując się tym samym Ste-
pankowi, któremu uległ w Łodzi. W spotkaniu ze Stepankiem
Bek miał na 200 m. czas 12,7 sek.

Kupeczak wygrał w Kaliszu
4 biegi przegrywając do Ste-
panka w czasie 12,9 sek. March-
wiński pokonał Posivila i
Svobodę.

W niedzielę w Łodzi rozegra-
ne zostaną krótkodystansowe
mistrzostwa Polski na r. 1949.

Najpoważniejszym konkuren-
tem Beka będzie, jak było do-
tychczas Kupeczak, który z dnia
na dzień poprawia swą formę.

— Koniecznie będę chciał wy-
grać mistrzostwo — mówi nam
przez telefon Bek. Kupeczak je-
dnak znów będzie groźny. Kup-
czak bardzo się już podciągnął
a jak sam twierdzi forma mo-
że przyjąć u niego nawet ostat-
niego dnia, toteż krakowianin
jest dobrej myśli i nie prze-
jemuje się porażką, jaką doznał
na treningu w piątek od March-
wińskiego.

— Powiem panu prywatnie
— mówi nasz rozmówca — że
Marchwiński posiada ukryte
ambicje pokonania Kupeczaka
w niedzielę.

Tegoroczne mistrzostwa Pol-
ski zapowiadają się więc na
prawdę ciekawie.

Lekkoatleci nasi szukają się do mistrzostw Polski

W związku z mistrzostwami
Polski w lekkiej atletyce, które
się odbędą 23 i 24 lipca w
Gdańsku — dla mężczyzn oraz
30 i 31 lipca — w Łodzi dla
kobiet, następujący zawodnicy

Wydawcy: Wdowczyk,
Prywer, Kuźmiński, oraz Mode-
rowna, Słomczewska i Peszkowa.

Obóz dla mężczyzn odbędzie

Kapiak wygrywa wyścig ZS „Ogniwo”

WARSZAWA (obsk. wł.) — W
niedzielę odbył się wyścig ko-
larski o mistrzostwo ZS „Ogni-
wo” na trasie Łódź — Warsza-
wa (130 km). W wyścigu starto-
wali najlepsi kolarze zwią-
zkowych klubów sportowych ca-
łej Polski w liczbie 40-tu.

Wyścig wygrał Kapiak (Ogni-
wo) w czasie 3:25,15 godz., wy-
przedzając następnego zawodni-
ka o prawie 3 minuty. Dalsze
miejsca zajęli: Napierała (Ogni-
wo), Wrzesiński (Kolejarz), Bu-
kowski (Ogniwo), Manowski
(Ogniwo), Stolarczyk (PTC),
Drużynowo zwyciężyła drużyna
warszawskiego Ognia.

W wyścigu wzięli udział: Kapiak,
Napierała, Wrzesiński, Bukowski,
Manowski, Stolarczyk, Drużynowo.

Zaznaczyć należy, że mistrzo-
stwa lekkoatletyczne kobiet
otrzymają piękną oprawę orga-
nizacyjną. Oprócz zawodów o
mistrzostwo Polski, przewidziane
są (w tygodniu jubileuszowym)
zawody lekkoatletyczne o
charakterze propagandowym
w kilkunastu ośrodkach wię-
kszych województwa łódzkiego.
Zawody te organizować będą
wszystkie kluby, należące do
ŁOZLA.

Wieloletni mistrzostwo Pol-
ski zapowiadają się więc na
prawdę ciekawie.

Po pierwszym dniu mistrzostw
urządzone zostanie uroczyste a-
kademii w sali Miejskiej Rady
Narodowej, na której to odzna-
czeni zostaną zasłużeni zawo-
dnicy i działacze lekkoatletycz-
ni.

Nasz poradnik

Jeszcze o Zespołach Pracy w Kołach Sportowych

Musimy pamiętać o tym, że
w najniegodniejszych nawet
warunkach siły woli, uporem,
łapaniem przeszkód można wiele
zrobić w sytuacji, o której lu-
dzie słabej woli powiedzą, że
jest beznadziejna.

Wreszcie urządzenia, sprzęt i
przybory dyktują nam moż-
liwość założenia takich, czy in-
nych Zespołów Pracy.

Bez piłki i siatki nie zakła-
damy zespołów siatkówki.

Sport nie znosi fikcji. Sportowcy
z zamiłowaniem wiele mo-
gą znieść przeciwności, ale je-
śli im każe grać np. w ping-
ponga na desce od prasowania,
ośmieszycie siebie i cały zespół
lub koło.

Nie stawiając przed miłośni-
kami jakiejś dyscypliny sportu
pięknych perspektyw rozwoju,
jeśli nie macie zamiaru i wido-
ków na ich realizację. Unikajcie
tworzenia zespołów na pa-
pierze i w założeniu. Zraża to
tylko ludzi do pracy i samej
idei kultury fizycznej.

Bądźmy realistami przy ca-
łym optymizmie, który winien
cechować prawdziwego sportow-
ca.

Na ringu szczecińskim

Włóknarz — Związkowiec 11:5

SZCZECIN (obsk. wł.) — W rozegranym w Stargardzie to-
warzystkim spotkaniu bokserów kłódzkich „Włóknarz” pokonał
team „Związkowiec” (Stargard) — „Związkowiec” (Szczeci-
cin) 11:5. Najładniejsze spotkanie stoczyli Kargier ze Zdzien-
nickim oraz Marcinkowski z Ciupką.

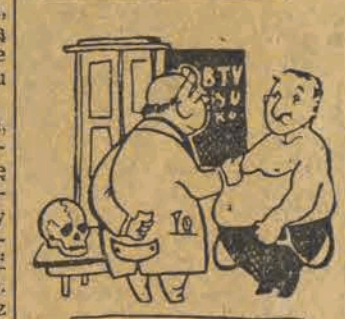
Wyniki walk: w muszej —
Kargier (Włóknarz) zwyciężył
ze Zdzienickim; w koguciej —
Olczyk (Wł.) wypunktował
Izydorzycyka; w piórkowej —
Marcinkowski (Wł.) wygrał
z Ciupką na punkty; w lekkiej
— Debisz (Wł.) przegrał z Sa-
dowskim, po wyrównanej walce;
w półśredniej — Nogajski (Wł.)
wygrał przez poddanie się Pe-
trela; w średniej — Wiecek (Wł.)
wygrał z Kaczorowskim;

w półciężkiej — Jaskółka (Wł.)
wygrał przez k.o. z Kniewskim;
w ciężkiej — Rutkowski (Zwią-
zkowiec) wygrał walkowerem z
powodu braku przeciwnika.

Stawczyk wyrównał rekord Polski

SZCZECIN (obsk. wł.) — W
miedzynarodowym meczu lekko-
atletycznym Poznań pokonał
Szczecin w stosunku 137:84 pkt.
W ramach zawodów Stawczyk
w biegu na 100 m wyrównał po-
raz drugi rekord Polski wyni-
kiem 10,6, drugi był Buhl —
10,8 sek.

Uśmiechnij się!



— Czy często się od tego umie-
ra, panie doktorze?
— Ale skądże, tylko fedem
raz!

(C. d. n.)

Co usłyszymy przez radio?

WTOREK, 28 CZERWCA 1949
12.04 Wiadomości południowe
oraz przegląd prasy stoł. 12.20
Audycja dla wsi. 12.50 „Melodie
ludowe”. 13.20 Skrzynka PCK.
13.30 (L) Chwila muzyka i ko-
munikaty. 13.35 Muzyka obis-
dowa. 14.00 Audycja dla cho-
rych. 14.15 Muzyka rosyjska.
14.50 (L) Komunikaty. 14.55
(L) „Chrońmy drób przed epi-
demiami”. 15.05 (L) Interlu-
dium z płyt. 15.15 (L) Aktual-
ności łódzkie. 15.25 Informacje
15.30 „Przyszła koza do wozu”
— audycja słowno - muzyczna.
16.00 „Wielki admirał” — opo-
wiadanie dla młodzieży. 16.20
(L) Audycja Ligi Kobiet. 16.25
(L) Pieśni masowe. 16.40 (L)
Przed mikrofonem przodownicy
pracy z PZPB w Rudzie Pabia-
nickiej: ob. ob. Fisiak Zenon i

Jagodziński Edward. 16.50 (L)
„Wanda Jakubowska odznaczona
na Krzyżem Oficerskim Polskiej
Odrodzonej” — reportaż dźwię-
kowy. 17.00 I dziennik popołud-
niowy. 17.15 Koncert rozrywkowy.
18.00 „Z frontu Brygad SP”.
18.30 „Bułgaria przemawia do
Polski”. 19.00 II dziennik po-
łudniowy. 19.15 „Na muzycznej
fali”. 19.45 „Opowieść o
Chopinie” (18). 20.00 Koncert
symfoniczny. 21.00 Dziennik wie-
czorny. 21.40 Muzyka taneczna.
22.25 Kolysanki. 22.45 (L) Frag-
ment opowiadania „Stara Izer-
gil” M. Corkiego pt. „Danko”.
22.58 (L) Omów. program na ju-
tro. 23.0 Ostatnie wiadomo-
ści. 23.10 Fragmenty oper ro-
syjskich. 23.50 Program na ju-
tro. 24.00 Zakończenie audycji
i Hymn.

Teodor Dreiser 165 Tragedia Amerykańska

— Matka... Może by ktoś zadepesował do niej. Jakże
się przerazi...
Zamilkł, a po chwili dodał:
— Nie przypuszczam, żeby listy mogły coś zaważyć...
A może? — Myślał o Nicholsonie.

— Nie trap się, Clydzie — pocieszał go ojciec McMil-
lan, zasmucony. Tak pragnął go przytulić do siebie i swym
gorącym uściskiem pocieszyć. Telegrafowałem już do matki.
A co do listów — sądzę, że twój obrońca zrobił, co mógł.
W każdym razie jednak muszę zobaczyć się z gubernato-
rem. Człowiek nowy...

Jeszcze raz powtórzył wszystko, czego Clyde przedtem
nie słuchał.

Rozdział XXXIV

Belknap i Jephson sterali się już wyjednać u nowe-
go gubernatora zamiarę kary śmierci: na dożywotnie więzie-
nie, motywując tym, że zeznania świadków były niedokład-
ne, że wbrew prawu odczytano wszystkie listy Roberty
Alden w celu wzburzenia współczucia, lecz gubernator,
były prokurator, odpowiadał na to, że nie widzi dość wa-
żnej przyczyny, by móc w tej sprawie interweniować.

W pare dni później stanął ojciec McMillan przed guber-

natem, który zgodził się na audyencję, przejęty również
surwym wyrokiem na młodocianego przestępcę. Posła
do niego i Griffithsowa. Kilkakrotnie prosiła już o pozwo-
lenie widzenia się z gubernatorem, aby osobiście wyjawić
swe przekonanie w tej sprawie.

Gubernator zgodził się. Cóż mu to szkodzi? Przykrości
żadnej mieć nie będzie, a może tylko pocieszyć zboliałą mat-
kę. Opinia publiczna, jakiegokolwiek miałaby zdanie w danej
sprawie, lubiła gęsty współczucie, jakkolwiek nie wywierala
na przedstawiciela stanu żadnego nacisku.

Griffithsowa wiele przemyślała w bezmiernym swym
cierpieniu. Rozważała szczegółowo wszystkie winy Clyda,
wzruszyła się głęboko jego skrucą i duchową łącznością
z Bogiem i doszła do stanowczego przekonania, że uczucie
ludzkości, a nawet sprawiedliwość powinno pozwolić mu
żyć.

Stanała więc z tym przekonaniem przed gubernatorem,
który w całym swym życiu nie przeżył tyle co Clyde, namię-
tności i chwil gorączkowych. Będąc tklwym ojcem i mę-
żem, umiał odczuwać wrażliwym sercem wzruszenie Griffi-
thsowej, zbyt wiele wszakże miał spraw podobnych, by
wzruszenie takie mogło podważyć niezmienną literę pra-
wa. Czytał już orzeczenie sądu apelacyjnego, jak również li-
sty Belknapa i Jephsona, odwołujące się o łaskę do niego.
Na jakiej jednak podstawie mógł on, Dawid Waltham, bez
oparcia się na żadnych nowych danych, tym bardziej gdy
rewizja procesu już minęła, zmienić karę śmierci Clyda na
dożywotnie więzienie? Wszak i w pierwszej instancji, i w
sądzie apelacyjnym zawyroковано, że musi umrzeć.

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu
i Wojewódzkiego Komitetu
Polskiej Zjednoczonej Partii
Robotniczej

Redaguje:
Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa”.
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 88, III p.
Druk:
Zakłady Graficzne R. S. W.
„Prasa” Łódź, ul. Żwirki 17,
tel. 206-42.

Telefony:
Redaktor naczelny: 216-14
Zastępca red. nacz.: 219-05
Sekretarz odpowiad.: 218-23
Sekretariat ogólny: 223-29
Dział partyjny: 254-25

Dział korespondentów
robotniczych i chłop-
skich oraz redaktorów
gazet ściennej: 219-42
Dział mutacji: 218-11
Dział miejski i sport.: 254-21
wewn. 8 i 11

Dział ekonomiczny: 223-26
Dział rolny: wewn. 8 — 254-21
Redakcja nocna: 173-31; 156-81

Kolportaż:
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 223-23
Administracja: 350-42
Dział ogłoszeń: 111-50
Łódź, Piotrkowska 88, tel. 111-50

D.01693